Nr 104 Kraków, Wtorek dnia 5 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zamordowanie Szacha.

Najpopularniejszy w Europie z monarchów Wschodu, szach Nasr-Eddin, jedynowładca Persji, zamordowany został wystrzałem z rewolweru w chwili, kiedy wstępował w progi świętego meczetu szacha Abdula-Asima, znajdującego się w odległości ośmiu kilometrów na północ od Teheranu. Lekarze europejscy, którzy nadbiegli z pomocą, mogli już tylko stwierdzić śmierć przez zalanie krwią; kula dostała się w okolice serca pomiędzy szóste a siódme żebro. Mordercę aresztowano natychmiast; jest nim niejaki Mollah, imieniem Riza, pochodzący z Kerman a należący do znanej rewolucyjnej sekty Babistów. Sekta owa po raz już czwarty z rzędu dopuszcza się zamachu na życie despotycznego szacha; trzy razy Nasr-Eddin zdołał się szczęśliwie uratować. Kula Mollaha Rizy była jednak zbyt celnie wymierzona. Szach przeczuwał oddawna, że zginie nagłą śmiercią i żył w ciągłej trwodze przed ukrytymi zbrodniarzami, których w bujnej swojej wyobraźni na każdym widział kroku. Pewien prorok przepowiedział mu nawet wyraźnie, że zginie z ręki skrytobójcy, dodał jednak, że życie szacha związane jest ściśle z życiem jakiegoś małego chłopca, którego śmierć musi koniecznie poprzedzić śmierć władcy. Od tego czasu Nasr-Eddin zabrał do swego boku owego chłopca i nie rozłączał się z nim wcale. Podczas ostatniej podróży szacha po Europie wszyscy widzieli tego dziesięcioletniego dzieciaka, który ze znudzoną miną towarzyszył swemu władcy podczas wszystkich uroczystości i owacyj, jakich szach był przedmiotem. Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, o ile proroctwo powiedziało prawdę i czy rzeczywiście zgon szacha nastąpił po zgonie tajemniczego chłopca.

Można łatwo pojąć, jak silne na Nasr-Eddinie wrażenie wobec trapiących go, a jak się pokazuje, uzasadnionych przeczuć, uczynić musiała wiadomość o zamordowaniu Carnota z ręki Caseria. Jeżeli nie był pewnym życia człowiek, na którego spadał tylko nikły cień władzy, cóż dopiero czekało despotę, który swego czasu głównemu ministrowi skarbu kazał wymierzyć czterysta plag za zestawienie lekkomyślnego bilansu! To też dzienniki perskie otrzymały surowy zakaz podawania jakichkolwiek bliższych szczegółów o śmierci nieszczęśliwego prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, a publiczność perska do dziś dnia żyje w mniemaniu, że Carnot zmarł skutkiem ataku apoplektycznego. Z tego drobnego szczegółu widać, że szach, zachwycony zresztą Europą, nie zapalał się bynajmniej do tego rodzaju zdobyczy cywilizacji, jak wolność prasy, lub konstytucjonalizm. Natomiast wielkim szacunkiem otaczał wszystkie niepolityczne postępy cywilizacyjne i gorliwie reformował ustrój komunikacyjny, pocztowo-telegraficzny, monetarny, marzył o podniesieniu armji i w tym celu sprowadził do Teheranu austrjackich oficerów, do których tak samo jak i do austrjackich uczonych największe miał zaufanie. Szczególniejszą sympatją otaczał Nasr-Eddin także Polaków; w podróżach swoich nigdy nie pomijał Warszawy, w której się zawsze bawił jak najlepiej, a przybocznym swoim lekarzem zamianował Polaka dra Gałęzowskiego, syna znakomitego okulisty.

Z czasów pobytu szacha w Europie (w roku 1873, r. 1878 i w r. 1889) opowiadają o Nasr-Eddinie tysiące charakterystycznych anegdotek. Podczas pierwszej podróży wziął z sobą szach cały swój harem. Przypatrzywszy się jednak kobietom europejskim i zawarłszy z niemi kilka miłych znajomości, odesłał wszystkie żony napowrót do Teheranu i ograniczał się do otaczania uwielbieniem dam europejskich, które nie gardziły jego towarzystwem, tem bardziej, że Nasr-Eddin był stanowczo najbogatszym monarchą świata. Wszystkie europejskie domy panujące zazdrościły szachowi jego olśniewających, nieporównanych klejnotów. W stosunkach z płcią piękną był Nasr-Eddin zdumiewająco bezceremonjalny. Każdej damie, która mu się podobała, mówił: „Jesteś piękną, kocham cię!“ W Paryżu pewnej młodej osobie o nieregularnych rysach twarzy, ale wspaniałej figurze, rzekł: „Powinnaś sobie dać uciąć głowę“. Inną zaś damę już niemłodą, która koniecznie chciała mu być przedstawiona, odprawił dwoma słowami: *Trop tard!* Naturalnie bawiono się tem wszystkiem doskonale na dworach europejskich, jakkolwiek czasem miano także jak łatwo pjoąć niemało z oryginalnym gościem kłopotu. Na obiedzie u księcia Walii podano pewnego razu szparagi. Nasr-Eddin ugryzł główkę, resztę szparaga rzucił na posadzkę. Osłupieli wszyscy; dowcipny książę Walji nie chcąc gościa zawstydzać, poszedł za jego przykładem. To samo uczynili i inni współbiesiadnicy i niebawem posadzka wspaniałej sali zasłana była szparagami. W Wiedniu Nasr-Eddin przywitał się z Franciszkiem Józefem w głębokiem milczeniu, ponieważ nie ufał swojej francuszczyźnie; zaprotestował potem przeciwko temu, aby cesarz Austrji siedział z nim razem w jednym powozie i dopiero wtedy ustąpił, gdy powiedziano mu, że obowiązki religijne zmuszają Franciszka Józefa do tej ceremonji. Z okien pałacu w Luksemburgu wreszcie próbował Nasr-Eddin nowej strzelby ofiarowanej mu w prezencie, strzelając śrutem do przechodniów...

O ile śmierć Nasr-Eddina będzie miała znaczenie polityczne, da się niebawem ocenić. Dzienniki angielskie jednomyślnie wyrażają obawę, że przyjdzie do poważnych komplikacyj, jeśli Rosja, która od czasów Piotra Wielkiego marzy o rozszerzeniu swojej sfery wpływów na zatokę perską, uzna, że nadeszła chwila właściwa do akcji. Nasr-Eddin usiłował zachować neutralność; sprzyjał Anglji, ale bał się Rosji. Przyjacielem Anglji jest także najstarszy syn zmarłego Zill, obecnie gubernator Ispahanu; ale nie on zostanie szachem, ponieważ urodził się tylko z niewolnicy. Następcą tronu jest pozostający pod zupełnym wpływem rosyjskim Musafer-Eddin, gubernator w Taebris; najmłodszy syn Naibes-Sultaneh, jest min. wojny i naczelnym wodzem. Rozeszła się łatwo zrozumiała pogłoska, że skoro przyspieszenie wstąpienia na tron Mussaffera Eddina odpowiada interesom Rosji, więc pokątne wpływy rosyjskie umaczały ręce w spisku, którego ofiarą padł dotychczasowy szach. Być może, że tak jest w istocie; sekta Babistów istnieje jednak od rokn 1850 i prześladowana była zawsze jak najkrwawiej, za dążenia rewolucyjne i emancypacyjne na tle religijno-filozoficznem.

Awantury wiedeńskie.

Wiedeń d. 2 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

I w tym roku, jak lat poprzednich, robotnicy wiedeńscy świętowali pierwszego maja. Już od wczesnego ranka na wszystkich ulicach stolicy pojawiały się liczne tłumy odświętnie ubranych robotników, przyozdobionych w czerwone kokardy, czerwone krawaty, a nawet czerwone koszule. Owe masy podążały na zgromadzenia, które się odbywały prawie we wszystkich dzielnicach. Z tych 19 niemieckich, 15 czeskich i jedno włoskie. Wszystkie zajmowały się ośmiogodzinnym dniem pracy i reformą wyborczą. Występowano także ostro przeciwko demokracji chrześcijańskiej. O godzinie 11 przed południem robotnicy rozeszli się do domów na objad, lub też po szynkowniach. O pierwszej małemi oddziałkami zaczęli się zbierać. Dotąd wszystko szło spokojnie i można się było spodziewać, że dzień 1 maja odbędzie się bez skandalów i wybryków. Robotnicy z każdej dzielnicy mieli wyznaczone miejsce schadzki i około godziny 2-giej nieprzejrzane tłumy maszerowały już w szeregach w stronę Prateru. Kwiaciarki z czerwonemi różami i gwoździkami gęsto się uwijały i na sprzedaży tych kwiatów robiły dobre interesy. Rozdawano przytem wydrukowany na czerwonym papierze dziennik *Volkstribüne.* Zwracały ogólną uwagę cztery rosłe kobiety, o karnacji rubensowskiej, z czerwonemi szarfami, na których widniał napis: „Niech żyje 1 maja!“ Pochodowi towarzyszyło wiele dzieci.

Gdy czoło kolumny weszło na Ringstrasse i zbliżyło się ku parlamentowi, zaczęły się rozlegać okrzyki: „Precz z kurjami!“, „Precz ze szlachtą!“, „Precz z Luegerem!“, „Precz z handlarzami niewolników!“ Następnie wrzeszczano jeszcze: „Niech żyje komuna!“, „Niech żyje praca!“ wreszcie „Niech żyje powszechne głosowanie!“

Przed uniwersytetem czekała grupa 200 studentów-socjalistów i ta połączyła się z orszakiem. O godz. 2½ rozległa się salwa karabinowa. Dzielni szermierze językowi już zabierali się do tłumnej ucieczki i menerzy mieli wielki kłopot nim uspokoili swoich towarzyszy. Salwę dawało wojsko przed kościołem Wotywnym przy wyprowadzaniu zwłok jakiegoś wyższego wojskowego. Można śmiało powiedzieć, że przeszło 50.000 robotników znajdowało się w Praterze.

O godz. 4 rozpoczęły się narady w różnych miejscowościach Prateru. Główna kwatera znajdowała się w oberży pod „szarym jeleniem“. Tntaj znaleźli się także deputowani: Pernerstorfer i Lewakowski. W chwili, gdy Pernerstorfer zaczął miotać gromy na kapitalistów, nadbiegło kilku robotników z wiadomością, że przed hotelem Swobody przyszło do starcia z policją. Wszyscy zerwali się z swoich miejsc i pobiegli w stronę zagrożoną. Nie uszli jednak 50 kroków, gdy im zagrodził drogę silny oddział policji tak pieszej jak i konnej. Powód alarmu był następujący: Robotnicy postanowili zbojkotować trzy piwiarnie. Jedną z nich była właśnie restauracja Swobody. Nie wszyscy jednak wiedzieli o tym nakazie i w ogrodzie restauracyjnym zebrało się kilkaset osób. Nadciągnęli robotnicy i zaczęli wołać: „Wychodźcie natychmiast z lokalu!“ Siedzący nie zrozumieli o co idzie i wywiązała się sprzeczka. Właścicielka pani Swoboda, obawiając się dalszych niepokojów głośno oświadczyła, że nie potrzebuje takich gości i prosi, aby wszyscy wyszli. Rozpoczęła się kanonada kamieniami i w jednej chwili wybito wszystkie szyby. Nadbiegła straż bezpieczeństwa i starała się uspokoić rozwścieczonych robotników. Tutaj rozpoczął się już bój prawdziwy. Robotnicy zaczęli bić policję kamieniami, ta płazowała i w rezultacie kilkanaście osób zostało powalonych na ziemię. Jęki, krzyki, piski rozległy się w około. Matki głosem przeraźliwym zwoływały swoje dzieci. Komisarze policyjni: Wiktor Pichler i Schmidt zostali ranieni kamieniami.

Z traktjerni pod „Marokańczykiem“, znajdującej się na stronie przeciwnej alei, rzucano kuflami, szklankami i butelkami, aż ziemia wkrótce pokryła się kawałkami szkła. Jednego policjanta uderzono tak silnie kijem, że mu rozbito hełm i twarz zraniono. Dr Adler wyskoczył na ławkę i zaklinał tłumy, aby się uspokoiły. Nikt go jednak nie chciał usłuchać. Zjawił się także znany Schulmajer i prosił o spokój. Głos jego był jednak głosem wołającego na puszczy. Wreszcie o godz. 6 zapanował względny porządek i masy skierowały się w stronę Pratersterunu. W owej chwili nadciągnął oddział piechoty bośniackiej. Gdy się ukazał szwadron ułanów, nastąpiła jeneralna panika i wszyscy zaczęli chronić się do kawiarń i restauracyj. O godz. 7 wreszcie uciszyło się w Praterze i tylko po przy-

ległych ulicach snuły się tłumy robotników, podążających do swoich dzielnic.

Osób zostało ranionych przeszło 20 tak ze strony policji, jak i robotników. Bardzo ciężko uszkodzony jest komisarz policji Pichler. Otrzymał on mocne uderzenie kuflem w samą głowę. Tak się zakończył dzień 1 maja w Wiedniu i ten nie przyniósł wcale zaszczytu robotnikom. Zawdzięczać tylko można taktowi policji, iż nie przyszło do większej katastrofy.

Z KRAJU.

Stanisławów d. 2 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Stanisławów należy do największych miast galicyjskich, a mimo tego w stolicach kraju i wogóle w kraju, mało się o niem słyszy i czyta. Przyczyna tego bardzo prosta. Gród Rewery do niedawna miasto czyste, dobrze utrzymane, w nader szczęśliwem położeniu, dzięki któremu stało się centrem całego południowego wschodu Galicji, tak, że rozwój miasta postępuje szybko, możnaby powiedzieć za szybko, po amerykańsku. Tak pod względem dyslokacji wojsk, jak i centralizacji sieci kolejowych, należy dziś Stanisławów do pierwszorzędnych miast galicyjskich. Gdyby na czele miasta stał burmistrz energiczny, mir powszechny posiadający, uczyniłby z miasta cacko, stałby się miasta dobrodziejem.

Niestety ś. p. burmistrzowi Sz. choroba nie pozwalała dzierżyć należycie steru nawy miasta, wyręczał go więc wiceburmistrz obecny „prezydent", dr Aron Nimhin. Wybór burmistrza jest faktem dokonanym, nie krzyczymy na żydowski sposób „giwałt! polizei!" bo obecnie zapóźno już i nicby to nie pomogło. Pan „doktorze" Aronek, został prezydentem, jak tu się szumnie mówi — został nim tylko dzięki solidarności wyborców żydów, którzy w liczbie 19 jak jeden mąż na niego głosowali i głosom siedmiu chrześcijan. Gdyby tylko jeden jeszcze chrześcijanin poszedł był za przykładem tych, którzy się od głosowania wstrzymali, byłby pan burmistrz jeszcze zwykłym Aronkiem. Komitet żydowski, który się z ex-re wyborów zawiązał, uchwalił jak mówią — wynagrodzić czyn „obywatelski" owych siedmiu żydofilów; primo: wmurowaniem w nowej synagodze tablicy marmurowej, na której złotemi głoskami błyszczeć będą nazwiska owych bohaterskich goimów; secundo: uwolnią ich na lat 10 od płacenia kopytkowego; tertio: podczas świąt Hamana — będą ich konterfekty z tryumfem po śmietnikach miasta obnosili.

Nieszczęście to prawdziwe, że miasto Stanisławów popadło w niewolę żydowską, na wołowej skórze by nie spisał co się tutaj dzieje. Żydzi robią co im się podoba, buta ich granice wszelkie przechodzi, głośno mówią: „Wy goje macie tu tylko kościoły, jak was z nich wyrzucimy, nie będziecie nic mieli, możecie nam na szabas świeczki zapalać". Obok pryncypalnego placu im. Mickiewicza, obok teatru im. Fredry i Sokoła, na gruncie, gdzie był dawniej cmentarz chrześcijański, żydzi stawiają bóżnicę, „jure caduco", ponieważ grunt sobie bezprawnie i bezpłatnie przywłaszczyli. Miasto prawie 30 tysięcy mieszkańców liczące, posiadające dyrekcję koleji, razem wziąwszy ze dwa pułki wojska, biskupstwo gr. kat., gimnazjum, szkołę realną, seminarja, wyższy sąd i t. d. nie posiada ani jednej „jatki" chrześcijańskiej, ani jednego fijakra chrześcijańskiego, ma kilka sklepów chrześcijańskich wobec żydowskiej konkurencji ledwie wegetujących, za to posiada brudu i śmiecia żydowskiego aż nadto.

Gospodarka wszędzie żydowska — dla naszych żydów wzorem jest sąsiednia Kołomyja. Tam posłem do Rady państwa jest żyd — do Sejmu żyd, burmistrzem bywał żyd, Rada miejska żydowska i nasi żydowie, pragną Stanisławów zupełnie zżydzić. Jak Kołomyja wyszła na opiekuństwie Szlomów i Janklów, widzimy, i to powinno być dla nas odstraszającym przykładem. W oczach niemal naszych, bogate miasto Kołomyja, miasto handlowne i przemysłem kwitnące — dzięki rozkładowej gospodarce żydowskich menerów, kona obecnie na konsumpcję — nawet żydzi biedniejsi, jak szczury okrętowe miasto opuszczają. Ruina Kołomyi jest dla Stanisławowa, Baltazarowem: „Mene, Tekel, Fares". Ale niestety, jedna jest tylko rada, jeden ratunek: Sprowadzić tu Luegera i uczynić go nie burmistrzem, ale dyktatorem, z prawem nieograniczonem, ponieważ jednak do tego zdaje się nie przyjdzie, zakończymy nasze uwagi słowami gladjatorów rzymskich:

„Morituri salutant te Caesar dr Aronciu".

Lambert.

Łańcut d. 2 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Za staraniem posła na Sejm krajowy i zastępcy marszałka Rady powiatowej, otworzony został u nas w Łańcucie kurs prawidłowego kroju i wykończenia obuwia celem dostaw dla armji.

Kierownikiem tego kursu jest już znany ogólnie w Galicji pan Aleksander Celewicz, kierownik krajowego warsztatu szewskiego w Uhnowie, który czas, zdrowie i pracę swoją poświęcił temu zawodowi, aby dać możność zarobkowania tysiącznej ubogiej ludności przeważnie szewcom w Galicji; nie szczędził więc trudów i z wielkim mozołem i pracą ukończywszy sam kurs taki w Wiedniu, pospieszył z wiedzą swoją do kraju, aby ją tutaj ku dobru bliźnich spożytkować. Zbawienny wpływ tego kursu okazał się w całej pełni w Łańcucie — warstat z początku zatrudnia już przeszło 40 szewców bardzo ubogich, którzy, ucząc się, pomimo to za pracę swoją należycie są wynagradzani. Wypłata tygodniowej robocizny odbywa się prawidłowo i sumiennie i każdy odchodzi zadowolony, błogosławiąc tych, którzy umieli spożytkować ich pracę w kraju. Gdy wykonanie obuwia dla armji wymaga znacznej pracy i wkładu, tudzież rozlicznych maszyn postępowych pomocniczych, przeto warstat taki zatrudnia bardzo znaczną ilość ludzi — są tu w Łańcucie pracujący z Uhnowa, Jarosławia, Prnchnika i innych miast w Galicji i warstat rozwija się bardzo pomyślnie, gdyż pan Celewicz sam osobiście od wczesnego rana do wieczora pracę nadzoruje.

Wdzięczni też jesteśmy wszystkim, którzy się do tego przyczynili, gdyż bieda bardzo nam tu w Łańcucie dokuczała — szewc majster pracował cały tydzień w pocie czoła, rozwoził swój towar po okolicznych targach do Kańczugi, Przeworska, Żołyni, Leżajska, zarobił nieraz 50 ct. lub 1 złr. a czasem nastał się, namarzł, nic nie sprzedał — powrócił do domu, straciwszy to, co za furmankę zapłacić musiał i niepowetowany dzień jeden pracy. Dziś pracujemy z chęcią, otrzymując dobry i pewny zarobek, a pracujemy i uczymy się w tej błogiej nadziei, że na przyszłość t. j. już w roku następnym pewną część obuwia dla armji będziemy mogli sami wyrobić. Wnieśliśmy też podanie do wydziału Rady powiatowej i do zwierzchności gminnej o udzielenie nam subwencji na zakupno maszyn postępowych pomocniczych. Zwierzchność gminna w Łańcucie delegowała z ramienia swego komisję celem obejrzenia warstatu i przekonania się o potrzebie prowadzenia tegoż. Do komisji byli delegowani: pp. burmistrz Jan Cetnarski, Bolesław Żardecki i Szulc, radni — którzy w dniu 27 kwietnia b. r. oglądali warstat, będący już w pełnym ruchu, byli zupełnie zadowoleni. Przyrzekli też, że z istniejącego tu w Łańcucie funduszu dla podupadłych rzemieślników imienia S-go Józefa znaczniejszą pomoc otrzymamy. Wydział powiatowy ze swej strony zajął się także tą sprawą i jest wszelka nadzieja, że i z tej strony cokolwiek uzyskamy. Jak przeto z powyższego wynika, jesteśmy biedni i funduszów żadnych do prowadzenia tak znacznego przedsiębiorstwa nie posiadamy, musimy więc, jak to powiadają, sztukować i łatać biedę, jak się da. Żydkowie nasi łańcuccy, widząc naszą nędzę, na kredyt nam towaru nie dadzą, znajdujemy się tedy w bardzo przykrem położeniu co do przyszłości, skąd uzyskać dalsze potrzebne fundusze na zakupno materjału i t. d. Jednakowoż nigdy nadziei tracić nie potrzeba, bo i nam lepsza gwiazda może zaświecić.

Tymczasem z nadzieją i zadowoleniem pracujemy, spoglądając wesoło w przyszłość a tym dziękując, którzy się nam o ten zarobek postarali.

Ludwik Gdula, cechmistrz. *Jan Brąglewicz,* zastępca.

ZE ŚWIATA.

Paryż dnia 29 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Książę Ferdynand bułgarski jest dziś najpopularniejszą osobistością w Paryżu. Świat oficjalny przyjmuje go z największemi honorami, jak władcę wielkiego państwa. Dziennikarstwo śpiewa na jego cześć hymny pochwalne i porównywa go z najrozumniejszymi dyplomatami. Wszyscy nazywają go ojcem narodu bułgarskiego, a wskrzesicielem nowej ery na półwyspie Bałkańskim. Zapytuję się jednakowoż, co zrobił tak wspaniałego ów książę sasko-koburgski, który przed kilkoma jeszcze laty zajmował skromny stopień porucznika huzarów w armii austrjackiej? Popełnił czyn, który w ogólno-ludzkim języku nazywa się apostazją, a stanowisko, jakie zajęła stolica apostolska wobec togo faktu aż nadto go ilustruje. Przy tem pokłonił się kornie białemu carowi i w Petersburgu pomodlił się przy trumnach dwóch ostatnich Aleksandrów. Czyny te historja inaczej osądzi, a tymczasem donoszę, że na cześć tego wielkiego męża w redakcji *Figara* odbył się wczoraj *lunch* popołudniowy, w którym wzięli udział wojskowi, dziennikarze, arystokracja, bankierzy i cały *high-life* paryski. *Lunch* połączony był z koncertem wokalno-deklamacyjnym. Panna Kutschera odśpiewała arję z „Tanhausera", pan Jerzy Beer wygłosił fantazję Collasa, panna Reichenberg oddeklamowała jeden z sonetów Ronsarda, pan Maugin wypowiedział monolog „Ajencja dramatyczna". Książę bułgarski, nadęty jak paw, wszystkiego tego wysłuchał, poczem opuścił pałacyk *Figara* przy ul. Drouot i pojechał prosto na objad do prezydenta Rzeczypospolitej.

Mamy więc nowe ministerjum, na czele którego stoi Méline, nazwany mężem przyszłości. Kilka dni zaledwie upłynęło od czasu pojawienia się jego nazwiska na szerszym horyzoncie, a już posiada licznych, i możnych przyjaciół, którzy tak długo przy nim stać będą, dopóki mu się noga nie powinie. Swoją drogą przyznać muszę, że prezydent Faure zrobił wybór najodpowiedniejszy. W gabinecie nie zasiada ani jeden skrajny radykalista i wszelkie zachcianki tej partji, dążące do przewrotu społecznego, będą odtąd silnie powstrzymywane. Naturalnie musi nastąpić rozwiązanie Izby i rząd odwoła się do opinji kraju.

Przed kilku dniami, w lasku wenseńskim, znaleziono uduszonego człowieka. Policja doszła, że się nazywa Eugenjusz Vasseur. Z zawodu był włóczęgą i najgorszego prowadzenia. Całe dnie spędzał w szynkach, w chwilach zaś wolnych kradł i był stałym gościem w więzieniach policyjnych. Kto był jednakże jego mordercą i jakie pobudki skłoniły zabójców do popełnienia czynu na tak marnem indywiduum, tego nikt nie wiedział, a wszelkie przypuszczenia nie doprowadziły do rezultatu. Policja śledziła jednak ciągle, wreszcie wykryła sprawców. Są nimi własny ojciec włóczęgi, zamożny kawiarz i kuzyn jego Boucher, urzędnik kolejowy. Stary Vasseur wypędził dawno syna od siebie i nie chciał nic o nim wiedzieć. Przez Bouchera posyłał mu dziennie 2 lub 3 franki, aby nie umarł z głodu i nie kradł. Miły synalek za te pieniądze upajał się i odgrażał, że z dawcą dni swoich zrobi raz dobry obrachunek. Żona Bouchera trzymała mleczarnię. Interes szedł źle i potrzebował 3000 franków na jego podniesienie. Boucher udał się do Vasseura i zażądał pożyczki.

— Dobrze — rzekł Vasseur — dam ci te pieniądze, nawet daruję, ale pod warunkiem, że pomożesz mi w jednej sprawie.

Zamknęli się obydwaj w pokoju. Narada trwała przeszło godzinę i wieczorem obydwaj znaleźli się w lesie. Po chwili zjawił się jakiś mężczyzna. Vasseur, gdy się ten zbliżył, rzucił na niego pętlę, która mu się obwinęła do koła szyi. Nieznajomy upadł. Przyskoczyli teraz obydwaj i zaczęli go dusić. Gdy już wydał ostatnie tchnienie, zawlekli trupa pod drzewo i powiesili.

— No! łotr nie będzie więcej kompromitował mego uczciwego nazwiska! Temi słowami ojciec pożegnał swego syna i obydwaj mordercy wrócili do Paryża.

Boucher za powrotem do domu, zwierzył się przed żoną. Ta gdy ją zawołano do komisarza policji, splątana krzyżowemi pytaniami, wyznała całą prawdę.

Miłe stosunki, nie ma co mówić. Ojciec zabija syna, żona denuncjuje męża, a wszystkiemu winien brak religji i zasad moralnych. *K. W.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (43)

(Ciąg dalszy).

— Ty wiesz — rzekł mu Leon — że przedemną nie należy kłamać. Podobne rzeczy wstręt we mnie budzą. Zresztą dowiodę ci z łatwością, że owa suma nie mogła być użytą na pożyczkę afgańską, z tej prostej racji, że ojciec mój zmarł na kilka dni przed jej emisją, prosiłem więc hrabiego Napoulo, żeby się nią zajął. A de Graves, niemniej jak ty, niczem zgoła nie zajmowaliście się. Łatwo tego dowieść.

Mowa Leona była tak jasna i ostra, że Ludwik zaczął tchórzyć. Co wie, czy synowiec nie szuka pretekstu, by się go pozbyć, dać poprostu odprawę?...

— Posłuchaj mnie — rzekł z twarzą obłudną — wolę już powiedzieć ci całą prawdę, bo cokolwiekbądź myślisz o mnie, ja nigdy nie kłamię, brzydzę się kłamstwem.

Leon nie podjął tej potwornej kwestji.

— Mów—rzekł— słucham.

— Ten bon na trzysta tysięcy franków był mi dany przez twego ojca na zapłacenie ogłoszeń na prowincji, oraz inne koszty. Kiedy wziąłem je z kasy, nie wiedziałem jeszcze o twoim zamiarze udzielenia pożyczki hrabiemu Napoulo.

— A skoro dowiedziałeś się, czemu nie odniosłeś tej sumy?...

— Ja ci powiem.. Od bardzo dawna Franciszek obiecywał mi pewną sumę na wydzierżawienie i urządzenie kniei do polowania, na co miałem ogromną ochotę... Ty wiesz, praca biurowa nuży... Potrzebuję ruchu... U mnie, w domu, pożycie i rozmowy z Sylwją nie są rzeczą zbyt zajmującą.. Otóż, by ustrzedz mnie od uczęszczania w miejsca mniej odpowiednie, twój ojciec sam zaproponował mi to polowanie... Poprostu chciał mi zrobić podarunek... Obiecał mi go wyraźnie... Miałem pieniądze... pochodziły z kasy... Użyłem je... Przypuszczam że mi ich nie odbierzesz — kończył Ludwik po przerwie chwilowej, widząc, że Leon pogrążony w myślach, nie odpowiada.

— Wynajęcie polowania z knieją, nie może tyle kosztować, gdybyś zapłacił z góry kilkoletnią dzierżawę — rzekł nareszcie.

— Potrzebne konie, strzelcy, urządzenie porębów...

— Chociażby—rzekł Leon — to niepodobna.

— W dodatku miałem niewielkie zaległości do uiszczenia. Lecz teraz — pośpieszył dodać — wszystko skończone, i przysięgam, że nie powrócę do tego nigdy.

— Kłamie — powiedział sobie w duchu Leon z najgłębszem przekonaniem.

Lecz trudna była sprawa z tym krętaczem. Niepodobieństwem także było dowieść mu oszustwa, jak i wydobyć choćby jeden grosz z trzystu tysięcy franków podstępnie zabranych.

— Stało się — rzekł młody baron — nie ma o czem mówić. Lecz od tej pory, grosz jeden nie wyjdzie z kasy bez mojego rozkazu. Procenty dawane ci przez mego ojca, będą ci wypłacane co trzy miesiące, za okazaniem kwitu z moim podpisem...

— A jeżeli będę potrzebował pieniędzy przed terminem, czy nie będę miał, jak dawniej prawa do wzięcia a conto?..,

— Nie, dość są znaczne sumy, które pobierasz byś nie mógł poczekać trzech miesięcy.

Ludwik wstał wściekły, lecz nie było sposobu, musiał się poddać.

Leonowi nasuwała się wątpliwość co do istnienia owego polowania. Przypuszczał, że to nowy fortel dla pokrycia jakiejś wielkiej przegranej, lub jeszcze bardziej brzydkiego długu?...

To też więcej niż kiedykolwiek zakorzeniało się w nim teraz postanowienie rozstania się z młodszym Berthier, jako wspólnikiem firmy. Teraz nadewszystko, kiedy widział go zdolnym do fałszerstwa, dokonanego z taką wyszukaną przebiegłością Leon byłby w ciągłych niepojętych obawach. Nędznik ten byłby zdolny doprowadzić do ostatniej hańby, dom tak dotąd zaszczytnie znany?... Nie wszystko musi być zlikwidowane — pomyślał — i cały świat będzie o tem wiedział, że nic wspólnego nie ma pomiędzy nimi. Potem, niech Ludwik, co chce robi.

Leon wiedział, że nie przeszkodzi mu w popełnianiu głupstw, a prawdopodobnie podłości. Lecz na to nie miał lekarstwa; a z dwojga złego wybierając, zawsze lepsze mniejsze, a najważniejszem dla niego było zabezpieczenie pamięci ojca. Wszakże od tej rozmowy, prowadzenie się Ludwika uległo gruntownej zmianie. Z niesłychaną pilnością przesiadywał w swojem biurze. Wprawdzie nic tam nie robił, palił tylko ogromne cygara gryzmolił na papierze figurki, lub spał na otomanie, lecz zawsze był.

Fontenay zaręczył także Leonowi, że nikt go nie spotykał teraz w miejscach podejrzanych, w których bywał przedtem stałym gościem.

— A gdzie bywa i co robi wtedy, gdy ztąd wychodzi?...

— Wyjeżdża często w okolice Rembouillt, pomiędzy Parray i Saint-Hubert, do miejscowości ze znakomitem polowaniem, które istotnie wydzierżawił.

— A zatem egzystuje owo polowanie? — zapytał Leon.

— Tak — odpowiedział Fontenay — a pan Ludwik o niczem innem nie myśli, nie mówi, jak tylko o tej nowej rozrywce.

— Dobrze — myślał baron — daj Boże by ta nowa fantazja trwała jak najdłużej. Przynajmniej nie tyle będzie go kosztowała ile partje baccarata w klubach i szulerniach.

Doniesienia Fontenaya były prawdziwe. W ciągu ośmnastu miesięcy nie osłabła pasja Ludwika do tego polowania. Znajdowało się ono rzeczywiście w lesie Rembouillet i było dość znacznej rozległości.

Właściciel poprzedni wystawił tam pałac myśliwski w którym Ludwik przebywał całemi tygodniami, wtedy nawet, kiedy polowanie nie było otwarte. Czasami i Sylwja wyjeżdżała tam z dziećmi.

Na półtora kilometra od pałacyku, ciągnął się wśród lasu parkan murowany, odgraniczający z tego boku polowanie. Z poza parkanu wyzierały drzewa wspaniałego parku. Kilka drzwi wybitych w tym murze, dawało przystęp do lasu. Posiadłość tę, utworzoną niegdyś przez jakiegoś bogatego Anglika kupił następnie doktór psychjatra, także Anglik nazwiskiem Belwer, który zmarł tam dorobiwszy się majątku. Od niedawna przeszła ona w ręce młodego lekarza z Paryża, byłego jego ucznia, doktora Lafont.

Gdyby Leon przyjmował liczne zaproszenia stryja, napewno byłby spotkał się z nowym psychjatrą w takiej bowiem byli zażyłości, że prawie się nie rozłączali z Ludwikiem, ile razy tenże przebywał w Saint-Hubert.

Zdziwiłby się młody baron, spotykając osiadłego tam naczelnego lekarza szpitala warjatów, doktora okręgowego, którego postępowanie przy łożu śmiertelnem jego ojca, wydało mu się bardzo dziwne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 5 maja.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we wtorek Gotarda, biskupa i Piusa V, papieża, jutro Jana w Oleju, męczennika, pojutrze Flawji i Domicelli, panien.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Uroczysty wieczór w sali Strzeleckiej, ku uczczeniu Konstytucji 3 maja, zgromadził wczoraj liczną publiczność patrjotyczną. Program wieczorku rozpoczął p. Michał Danielak, odświeżając w pamięci zgromadzonych wiekopomną chwilę narodu, która zrównała wszystkie stany. Koncertową część programu, wykonała tym razem wyłącznie młodzież akademicka. P. Mieczysław Kozłowski deklamował z właściwym sobie zapałem wiersz Juliusza Miena: „W rocznicę Konstytucji 3 maja“, następnie „Pożegnanie więźniów“, wiersz Strokowej i „Korjolana“.

P. Cezar Zawiłowski, znany nam skrzypek, odegrał dwa ustępy z koncertu A mol, M. Swierzyńskiego, a p. Witold Matoga swoim dźwięcznym barytonem odśpiewał arję Janusza z „Halki“, pieśń Jaruchy ze sztuki „Wiara, Nadzieja i Miłość“ Z. Noskowskiego, oraz tegoż „Krakowiaka“. Chór akademicki oprócz Mendelsohna „Spieszmy pod sztandary“ i Żeleńskiego „Morze“ wykonał jeszcze kilka innych pieśni, za które publiczność nagradzała hojnie oklaskami. Drugą część wieczoru stanowił melodram konkursowy „Noc trzeciego maja“ z muzyką M. Świerzyńskiego, wykonany przez pannę T. Trapszównę pp. Rygiera i Stępowskiego. O ile szczupłe ramy scenki estradowej na to pozwalały rzecz wypadła bardzo dobrze, do czego przyczyniła się pełna zapału deklamacja naszych artystów.

Na podniesienie całości wpłynęły wielce osoby scharakteryzowane na twórców Konstytucji: Kołłątaja, Małachowskiego, Ignacego i Stanisława Potockich, Adama Czartoryskiego i Tadeusza Kościuszkę, wreszcie i chór akademicki, który funkcjonował za sceną. Część muzyczna była udatna i bardzo dobrze wykonana przez członków „Harmonji“ z pomocą amatorów, pod osobistym kierunkiem kompozytora p. Michała Swierzyńskiego. W czasie wieczoru p. Jasiński odczytał następujący telegram z Zofji: „Nierozdzieleni z wami pozdrawiamy w dzisiejszą wiekopomną uroczystość! Rodacy“.

Ostatni dzień wystawy kwiatów mimo niepewnej pogody, sprowadził około dwu tysięcy osób, by przypatrzeć się tak uroczo reprezentowanej florze. A było bo też i czemu! Te masy najwyborowszych kwiatów, przeplatanych zielenią palm, podzwrotnikowych paproci i innych egzotycznych roślin, jakie dobrał prawdziwy artyzm panów wystawców, by je połączyć w malowniczych grupach z istnym kwitnącym katalogiem wiosennych kwiatów, tworząc całość wyglądającą przy oświetleniu i dźwiękach muzyki na przybytek najidealniejszej poezji.

W tych zwartych szeregach zwiedzającej publiczności nietylko panował zachwyt nad wystawionemi roślinami, ale nierzadko słyszeliśmy objawianą chęć hodowania kwiatów w pokoju, do czego zwłaszcza zachęcała grupa pana Uzarskiego, złożona z okazów jędrnych i silnych, o niewypieszczonej barwie cieplarniowej, zachęcająca najlepiej przykładem amatorów.

Ogród Botaniczny, który jakkolwiek nie dzisiejszą wystawił pracę w bogatych okazach palm, dracen i innych, ale imponująco onemi dekorując sale wystawy, jak i bogatym zbiorem rozmaitych roślin, przyczynił się wiele do okazałości wystawy.

Ogród Józefitów, pomimo, że słusznie za Rododendrony otrzymał srebrny medal, że miał piękne kamelie, nie robił efektu, bo brak mu było artystycznego układu, to właśnie, o co inni wystawcy tak umieli się postarać, jak p. Galla, umieszczając wśród swej grupy gustowny pień ze storczykami.

P. Freege massami hijacyntów, tulipanów i azalij przy środkowej grupie przykuwał tłoczącą się publiczność i namyślającą się nad daniem głosu temu lub owemu okazowi. Wynik głosowania jest następujący: 1) Moreno 134 gł. różowy. 2) Queen ofthe Blues 79 gł. niebieski. 3) Ida 72 gł. żółty. 4) General Havelock 68 gł. ciemno-niebieski. 5) Lord Derby 56 gł. jasno-niebieski. 6) La Grandesse 52 gł. biały. 7) James Watt 49 gł. fijoletowy. 8) King of the Yellows 44 gł. żółty. 9) Etna 44 gł. czerwony. 10) Potgieter 34 gł. jasno-niebieski. 11) Grand Maître 28 gł. biały. 12) Princesse of Wales 28 gł. różowy.

Grupa w tej części wystawy wzdłuż pod oknami zachwycała efektownym układem roślin i pędzonych krzewów. P. Freege wysprzedał przygotowane ciente kwiaty i jak słyszeliśmy dobre robił interesy. Słusznie za tyle pracy i umiejętności.

Ostatnia salka nadzwyczaj efektownie się przedstawiała i świadczyła o wielkiej znajomości i staranności inspektora p. Maleckiego, oraz wytwornym jego guście dobrze znanym publiczności z przyozdabiań plantacyj i placu przed teatrem. P. Malecki wystawił nową odmianę róży wychodowanej, zalecającej się do obsadzania klombów, nader oryginalnej i obficie drobniuchnym kwiatem obsypanej.

Inni wystawcy, o których już pierwej pisaliśmy, przyłączali się do wybitnych bogactwem panów Maleckiego i Freege, tworząc z nimi akord doskonałej i bogatej harmonji. O godz. 8 zakończyła się wystawa a publiczność, opuszczając oną, dowiadywała się, czy będzie jeszcze jedna w tym roku. Jest to pomyślny objaw o interesowaniu się tak u nas dotąd uśpioną potrzebą kwiatów. Panowie Kaczyński i Piątkowski, botanicy ze Lwowa, zaszczycili swoją obecnością wystawę.

Z Towarzystwa Ogrodniczego. We środę, dnia 6 b. m., w sali gmachu chemicznego Jagiellońskiego Uniwersytetu o godzinie 6-tej (a nie o godzinie 5) odbędzie się ogólne zebranie miesięczne członków Tow. Ogrodniczego. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i odczyt p. Szarka „O ogrodzie szkolnym i o jego znaczeniu dla szkoły i gminy“. Członkowie wprowadzają gości.

Komitet wystawy kwiatów składa podziękowanie tym wszystkim, co się przyczynili do uświetnienia wystawy.

W salonie Sztuk pięknych, w Sukiennicach, zawieszono z nowych prac artystycznych: „Bramę do ogrodu“ i „Na cmentarzu“, dwa obrazy Marji Moritz; „Motyw z okolic Sassowa“ i „Pełnia“, dwa obrazy pędzla Henryka Grabińskiego; „Grób“ Wiktora Grzymały, oraz „Portret damy“ przez Stefana Witolda Matejkę.

Bractwo N. Marji Panny, Królowej Korony Polskiej, święciło niedzielę uroczyście, jako dzień swej Patronki. Uroczystości rozpoczęły się w Domu Bożym (kościół Marjacki) odprawieniem Mszy św. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, o godz. 7 rano i odprawieniem Sumy przed głównym ołtarzem o godz. 10 rano. Pierwszą celebrował ks. archipresbiter infułat Krzemieński, drugę ks prałat dr Pelczar, w asystencji licznego duchowieństwa. Kazanie podczas sumy wypowiedział ks. dr Władysław Bandurski. Po południu o godz. 5, członkowie Bractwa zebrali się na walne posiedzenie w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego. Przewodniczył zastępca starszego, ks. prałat dr Pelczar. We wstępnej swej mowie ks. prałat zawiadomił, że poświęcenie szkoły praktycznej dla sług, na ten cel w zbudowanym domu, odbędzie się w czerwcu b. r. W ubiegłym roku korzystało z Przytuliska 317 służących, utrzymanie kosztowało 1.030 złr. Bractwo rozdało 175 książek między młodzież rzemieślniczą i zaopatrzyło 10 najuboższych w odzież.

Skarbnik Bractwa p. Ksawery Konopka złożył sprawozdanie za rok 1895. Przychodu Bractwo miało 1253 złr. 89 ct., rozchodu 766 złr. 76 ct. Po udzieleniu absolutorjum przez zgromadzonych zabrał głos ks. kan. dr Bukowski, podkreślając dodatni moralny wpływ instytucji na młodzież terminatorską. Za inicjatywą Bractwa młódź w ubiegłym roku wysłuchała rekolekcji, odbyła spowiedź i przystąpiła do Komunji świętej.

Sprawa doli i opieki nad robotnicami fabryki cygar wywołała dłuższą dyskusję. W kwestji tej przemawiali ze znajomością stosunków panujących w gronie pracownic z fabryki cygar pp. ks. Bukowski, ks. prałat Pelczar, hr. Załuski, dr Władysław Markiewicz i dr Zanietowski. Zgromadzenie uchwaliło wezwać Radę, ażeby doroczne święto Bractwa było obchodzone w sposób jak najuroczystszy, dalej aby Rada zorganizowała dodatnią społeczną i chrześcijańską akcję wśród robotnic fabryki cygar. Ostatnia uchwała zgromadzenia znalazła odźwięk w sercach członków Bractwa, kilka bowiem obecnych pań zapisało się natychmiast na listę grona pań, mających rozwinąć ową akcję wśród pracownic z fabryki cygar. Pp. dr Markiewicz i hr. Załuski zostali uproszeni do przeprowadzenia przedwstępnych kroków.

Pierwszą szkołę dla analfabetów otworzył w niedzielę w imieniu koła męzkiego Tow. szkoły ludowej, przy placu Matejki, ks. rektor Chromecki w asystencji pp. Friedleina, prezydenta miasta, K. Bartoszewicza prezesa koła męzkiego Tow. szkoły ludowej, Pająka, dyrektora, Twaroga, inspektora, Jana Skirlińskiego i licznych gości. Pierwsza lekcja dla zapisanych 26 uczniów odbędzie się d. 8 b. m. (św. Stanisław) od godz. 10 do 12, następne odbywać się będą w niedzielę i święta od godz. 3 do 4 po południu.

Z Kasyna powszechnego. Pożegnalna sobotka w zamkniętych salonach powiodła się wyśmienicie pod każdym względem, jak i jej wszystkie poprzedniczki. Bawiono się wśród ciągłego ożywienia do godziny 3 po północy. Pierwszą część programu wypełnił p. Siedlecki ciekawemi obrazami djoramicznemi. Na nadchodzącą sobotę Kasyno zapowiada uroczyste, przy udziale pań, przy dźwiękach orkiestry, otwarcie letniej kręgielni.

Do Brazylji przejechało wczoraj przez Kraków 32 rodzin z powiatów: zbarazkiego, tłómackiego i tarnopolskiego, razem około 300 osób.

Kronika kradzieży. Policja przyaresztowała niemowę, Feliksa Garzyłę ze Stanisławia górnego, za kradzież zegarka z mieszkania stróża Fritza. Aleksieja Primszę, dezertera rosyjskiego, azesztowano za to, że w kościele Marjackim chciał p. Adamowi Witko wyciągnąć pugilares. W tymże kościele nieznany złodziej skradł pani Kazimierze Z. portmonetkę z kwotą 25 złr.

Składki. Od Rady gminnej w Lisiej Górze (pod Tarnowem) otrzymaliśmy, jako jednorazowy datek na restaurację katedry na Wawelu, 10 złr. Pieniądze odesłaliśmy do książęco-biskupiego konsystorza.

P. Wilhelm Zajączkowski z Nowego Sącza nadesłał 2 złr. na rzecz polskiej szkoły w Białej, zebrane u pp. Wusatowskich.

Trzeci maja obchodzono w Krakowie solennem nabożeństwem w kościele księży Pijarów. Niemal cały Kraków pospieszył na pamiątkowe nabożeństwo. Naturalnie kościół nie pomieścił wszystkich — wiele osób stało na ulicy. Cechy wystąpiły ze sztandarami. Dziś wieczorek patrjotyczny w sali Strzeleckiej.

Święto katolickich robotników. Nie w dzień przeznaczony do pracy, nie w piątek, uznany w całym katolickim Kościele za dzień postu i umartwienia, ale w niedzielę, w miły dla każdego polskiego serca dzień 3 maja, urządziły katolickie stowarzyszenia robotnicze krakowskie: „Praca“ i „Przyjaźń“ z Dąbia, Prądnika, Zakrzówka, Kleparza, Zwierzyńca, prawdziwie wspaniałą uroczystość, która równy dała pokarm dla ciała, jak dla ducha.

Rano o wpół do 9-tej wyruszyły z lokalu „Pracy“ na ul. Karmelickiej, karne zastępy stowarzyszonych, uszykowanych jakby w wojskowe czwórki. Pochód szedł ul. Karmelicką, Szewską, Rynkiem, Mikołajską do kościoła św. Mikołaja, gdzie odbyć się miało uroczyste poświęcenie wspólnego sztandaru wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych krakowskich. Aby dać poznać, ilu stowarzyszonych robotników brało w pochodzie udział, dość powiedzieć, że ostatnie czwórki znajdowały się jeszcze na ulicy Szewskiej, kiedy pierwsze dotarły już do Mikołajskiej. Kościół św. Mikołaja zapełnił się szczelnie; wielu pozostać musiało na kościelnym dziedzińcu. Poświęcenia wspaniałego sztandaru, na którego jednej stronie błyszczą katolickie emblematy wiary, nadziei i miłości, na drugiej srebrny polski orzeł, dopełnił naczelny prezes wszystkich krakowskich „Przyjaźni“ ks. proboszcz Łabaj. Pierwszy gwóźdź wbił ks. kanonik Bukowski; następnie przystępowali parami t. zw. ojcowie i matki chrzestne i uderzali młotkiem po złotych gwoździkach: p. prezesowa Pieniążkowa z p. architektem Odrzywolskim, p. Dąbrowska z. p. Kudasiewiczem, p. Edmundowa Zieleniewska z p. mecenasem Kwiecińskim, p. Kwiecińska z p. Marjewskim, p. Marjewska z p. Zieleniewskim, p. Swolkienowa z p. Józefem Góreckim. Nadto wbijali gwoździe bądź w własnem imieniu, bądź również w imieniu reprezentowanych przez siebie cechów i stowarzyszeń: pp. Dąbrowski, Szczerbuła, Miłasiński, Broniszewski, Kramarczyk, Jarczyk, Gregorczyk, Kopaczyński, Drozdowski, przewodnicy cechów, prezesi katolickich stowarzyszeń robotniczych i rzemieślniczych.

Po dopełnieniu tych ceremonji nastąpiło uroczyste nabożeństwo, a w czasie niego wygłosił wspaniałą mowę ks. prałat Chotkowski. W paru słowach tylko treść jej powtórzymy, bo wątpić nie możemy, że znakomity mowca stosując się do powszechnych, głośno wyrażonych próśb, pozwolić zechce na ogłoszenie jej drukiem. Wyraziwszy swą radość na widok robotniczych zastępów, okazujących tak jawnie i śmiało, czego się trzymają, co kochają i czcią, określił mowca stanowisko Kościoła względem pracy, względem robotników. Kościół pracę uświęca, pokazując pracującego Jezusa. Broni pracy od wyzysku kapitału. W średnich wiekach bronił od lichwy, zakładał stowarzyszenia, wydawał prawa ograniczające czas pracy, strzegł niedzielnego odpoczynku. Rewolucja wszystkie te dobrodziejstwa zmiotła; dziś Kościół musi mozolnie naprawiać, co bezbożność zepsuła. Wreszcie Kościół stara się o zapewnienie robotnikom i moralnego i nawet materjalnego dobrobytu. Emblematy jaśniejące na sztandarze najlepszym znakiem i dowodem czego chcemy, do czego i jaką drogą dążymy.

Po południu odbyła się wycieczka stowarzyszonych z żonami, siostrami i dziećmi do lasku w Przegorzałach. Muzyka bierzanowska przygrywała do ochoczych tańców; na zaimprowizowanej scenie popisywali się improwizowani aktorzy z okolicznościowemi djalogami i śpiewami; to znowu rozlegały się poważniejsze, gorące mowy o dążeniach katolickich robotników, o poprawie swej doli ale z Bogiem, z miłością ojczyzny i bliźnich i w ustach i w sercu. Po mowach gorące, chóralne śpiewy i znów wesoła, ochocza zabawa... Osobne grupy przeglądają ostatni *Grzmot* i odczytują najciekawsze artykuły.

Kto koło ósmej wieczorem szedł przez Błonia, ten zatrzymywał się i zdziwiony patrzał na parotysięczny tłum, dążący ku miastu w idealnej wesołości i idealnym porządku. Kilkadziesiąt zapalonych pochodni błyszczało jak gwiazdy; nieustające to pobożne, to skoczne, wesołe śpiewy rozlegały się w przestrzeni i nie ustały aż u bram miasta. Kolejno żegnały się ze sobą odrębne stowarzyszenia i rozchodziły się w największym porządku pod wodzą swych prezesów.

Piękny to był dzień, ten niedzielny dzień trzeciego Maja. Zdrowy, katolicki ruch robotniczy po raz pierwszy publicznie okazał, jakie już w Krakowie przybrał rozmiary. Robotnicy przekonali się, że się mogą po bożemu zabawić; społeczeństwo widzi, jak wielka część naszego ludu jest jeszcze zdrową. Spodziewamy się, że niezadługo nie będziemy już słyszeć i czytać o żydowskich socjalistycznych manifestacjach; że budzący się tak wspaniale do życia, katolicki patrjotyczny ruch robotniczy niepodzielnie Kraków dla siebie zdobędzie!

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów-pracodawców miejskiej kasy dla chorych, zagaił w niedzielę dnia 3 bm. w sali Rady miejskiej przewodniczący p. Aleksander Sulikowski, oświadczając, że ponieważ władza unieważniła wybory zeszłoroczne i poleciła dokonać wyboru nowego zarządu w roku bieżącym, Zarząd dotychczasowy uważał za stosowne złożyć sprawozdanie za rok ubiegły, poddając takowe pod dyskusję zgromadzenia. Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto do wiadomości. Nad zamknięciem rachunkowem zabiera głos p. Daszyński, stwierdza, że nazwiska na sprawozdaniu rachunkowem nie są autentyczne. W dłuższej mowie atakuje p. Daszyński pana Sulikowskiego, o to, że kierował przez cały rok kasą, nie mając do tego mandatu. Ponieważ rząd przez cały rok trzymał rzecz w zawieszeniu, przeto niech rząd przyjmie odpowiedzialność za sprawozdanie. Panu Sulikowskiemu zaś odmawia wotum zaufania, ponieważ był prezesem uzurpatorem, postąpił nielegalnie. P. Sulikowski: Dla siebie wotum zaufania nie żądam, pragnę tylko abyście panowie przyszli do władzy, a wtedy sami przekonacie się o istotnem położeniu kasy. P. Epstein stwierdza, że koszty administracji w ubiegłym roku wynosiły o 1.300 złr. więcej niż w roku poprzednim, a następnie dziwi się mowca, skąd nazwisko jego wzięło się na sprawozdaniu, którego on ani nie widział, ani nie czytał, a zatem i odpowiedzialności za prawdziwość brać nie może. Toż samo p. Serkowski oświadcza, że przez cały rok w zarządzie nie brał udziału i nazwiska swojego na sprawozdaniu nie podpisał. Ponieważ wielu innych członków zgromadzenia jednozgodnie oświadczyło, że nazwisk bez upoważnienia kłaść nie wolno, Zgromadzenie przyjęło przeto wniosek p. Daszyńskiego: „Zamknięcia rachunkowego za rok 1895 nie przyjmuje się do wiadomości, ponieważ dwa podpisy okazały się nie autentyczne i nie ma gwarancji, że inne podpisy są prawdziwe“. Na wniosek p. Wdowiszewskiego, uchwalono, aby przyszły wydział nadzorczy zamknięcie rachunkowe za rok przeszły przejrzał. Przed wyborami p. Daszyński przedstawił punkty kompromisu, w którym ofiarowywał po jednym mandacie dla partji przeciwnej do wydziału nadzorczego i do sądu polubownego. Wobec przemagającej liczby partji socjalistycznej, kompromis przyjęto i do zarządu weszli z grona delegatów robotników: Klimczak Stanisław, Limanowski Józef, Sanetra Franciszek, Epstein Tadeusz, Tokarz Tomasz i Sułczewski Franciszek, z grona reprezentantów pracodawców: Wdowiszewski Wincenty, Heller Eugenjusz i Kramarczyk Wincenty. Do wydziału nadzorczego ze strony delegatów robotników: Waligóra Franciszek, Suesser Henryk, Fryze Stanisław i Krzyszkowski Józef, z grona pracodawców: Markus Karol i Angelus Włodzimierz. Do sądu polubownego z grona delegatów robotników: Czechowski Franciszek, Owsiak Klemens i Borecki Józef z wyboru wszystkich uczestników zgromadzenia: Hanuszkiewicz Jakób i Turliński Ferdynand.

Po dokonanych wyborach uchwalono jeszcze wniosek, aby dla dogodności chorych robotników w każdej dzielnicy był lekarz Kasy i wniosek, aby zasiłki były wypłacane w 24 godzinach a nie po 3—4 dniach jak dotąd chce ustawa. P. Kramarczyk żądał zmiany statutu w kierunku praw członków, zaś p. Fryze, aby zarząd rozpatrzył instrukcję co do zapisywania tanich lekarstw. Rezolucje przyjęto. Nowy Zarząd powołał na prezesa p. Tadeusza Epsteina, na zastępcę p. Eugenjusza Hellera, oraz wybrał komisję reklamacyjną dla załatwiania zażaleń członków kasy. Odtąd Zarząd kasy spoczywa w rękach partji socjalistycznej tak spragnionej rządów. Ustępujący Zarząd dodatnio zapisał się swoją działalnością w dziejach kasy. Pozyskał on zaufanie instytucji kredytowej, która pomogła do nabycia realności. Zamknięcie rachunków wykazuje, że suma wkładek od członków w roku ubiegłym wynosiła 25.724 złr. 58 cnt. Wypłacone zasiłki, płace lekarzy, utrzymanie ambulatorjum, lekarstwa, koszty szpitala i koszta pogrzebowe wynosiły 26,093 złr. 80 ct. a więc przewyższyły sumę opłat. Majątek kasy wykazuje cyfrę 34,421 złr. 97 ct. Administracja, którą kieruje p. Leopold Münnich funkcjonuje najprawidłowiej i wszyscy urzędnicy, którym nietylko niebrak roboty, ale nie raz są przeciążeni pracą, z prawdziwem zamiłowaniem pełnią swoje obowiązki pod okiem energicznego kierownika. Nowy Zarząd, któremu zresztą nie obce są sprawy kasy chorych, ma zadanie ułatwione.

Jaka atmosfera panowała w dniu 3 maja w sali Rady miejskiej, wystarczy dla objaśnienia, że na zakończenie śpiewano „Czerwony sztandar!“ Z galerji czasami odzywano się „hańba!“ Na zgromadzenie nie nadesłali swoich delegatów: adwokaci, aptekarze, asfalciarze, budowniczowie, masarze, ogrodnicy, piwowarzy, praczki i szwaczki. Delegaci handlowi opuścili salę w czasie wyborów.

Sąd przysięgłych pod przewodnictwem radcy Stebelskiego skazał w sobotę dnia 2 b. m. Antoniego Szumlańskiego, 63 lat liczącego oficjalistę, za zbrodnię oszustwa na karę jednorocznego ciężkiego więzienia. Tenże sąd pod przewodnictwem radcy Krzepeli skazał w tymże dniu Jana Jaśka na 4 miesiące zwykłego więzienia za przekroczenie ciężkiego uszkodzenia ciała. W obu sprawach oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Katyński.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się we czwartek, dnia 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Helcla Coll. nov. Porządek dzienny: 1) Wybór jednego członka wydziału i wnioski wydziału, ref. prof. J. Winkowski. 2) Sprawa egzaminów wstępnych do I klasy szkół średnich, ref. prof. dr E. Bandrowski. 3) Historja literatury, czy poznanie arcydzieł ma być celem nauki języka ojczystego w szkole średniej? Ref. prof. R. Zawiliński. 4) Wnioski i interpelacje Koła.

Z kolei. Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Schwarzenau-Zwettl zmienia się dotychczasowa nazwa stacji Schwarzenau-Zwettl, położonej na szlaku Wiedeń Cheb (kolei Cesarza Franciszka Józefa) na Schwarzenau.

Trzeci maja. Rocznica Konstytucji 3 maja obchodzoną była we Lwowie w sposób uroczysty. Salwy moździerzowe, a następnie pobudka odegrana na ulicach, rozpoczęły piękny obchód rocznicy. O godzinie $10^1/_2$ odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, z kazaniem zastosowanem do uroczystego obchodu. Po południu miała się odbyć zabawa ludowa na kopcu Unji lubelskiej, ale deszcz przeszkodził wykonaniu tego punktu programu. Wieczorem muzykalnym w sali Sokoła urządzonym pod kierownictwem dyrektora konserwatorjum muzycznego p. Schwarza, zakończono dzień 3 maja.

200 złr. rocznego dodatku, bez różnicy rangi, otrzymają wszyscy żonaci urzędnicy magistraccy lwowscy. Żeńcie się zatem panowie!

Pokłady kamienia litograficznego pod Lwowem. Nieopodal Lonszanówki (Kaiserwaldu), od strony Zniesienia, przy odkrywce kamieniołomowej znaleziono na gruntach pani Winkowskiej warstwę kamienia litograficznego. Kamień jest równie rzadkim, jak poszukiwanym. Próby kamienia posłano do zbadania do *Museum für Kunst und Gewerbe.*

Przemyska Rada miejska wyasygnowała 1000 złr. na restaurację katedry na Wawelu, płatnych w 5 ratach po 200 złr.

Tow. ornitologicznemu w Jarosławiu udzieliło ministerstwo na przeciąg lat trzech subwencję po 500 złr. rocznie, z wyraźnem przeznaczeniem na podniesienie chowu drobiu w Galicji. Na ten sam cel udzielił Wydział krajowy kwotę 200 złr.

Samobójstwo. W Sądowej Wiszni otruł się strychniną weterynarz przy stacji kolei żelaznej, Bronisław Osustowicz, młody, bo zaledwie 27 lat mający człowiek.

Pożar. W Zamulińcach w pow. kołomyjskim, pożar zniszczył stajnię dworską i parę innych budynków gospodarskich z narzędziami. W stajni zaś zginęło 20 sztuk bydła.

Z Budapesztu telegrafują d. 4 b. m.: Wczoraj odbyło się w kościele koronacyjnym uroczyste nabożeństwo na otwarcie wystawy jubileuszowej. Obecni byli: cesarstwo, członkowie domu cesarskiego, ministrowie, przedstawiciele miasta, ciało dyplomatyczne i wiele wybitnych osobistości. Członkowie domu cesarskiego zgromadzili się o godz. wpół do 11 w burgu. O godz $10^3/_4$ wyruszył wśród huku dział z zamku wspaniały orszak, w galowych powozach, do kościoła koronacyjnego.

Na całej drodze rozstawiony był szpaler wojskowy, tłumy ludności witały parę cesarską gorącemi okrzykami. Arcyksiężne miały na sobie wspaniałe węgierskie stroje; arcyksiążęta mundury wojskowe. Cesarzowa ubrana była w czarną jedwabną suknię.

Zaproszeni goście oczekiwali przybycia orszaku przed kościołem. Damy pałacowe i panie z arystokracji wystąpiły w bogatych węgierskich kostjumach. Domy otaczające kościół, przystrojone były w chorągwie, dywany i girlandy z kwiatów.

W kościele przyjął parę cesarską książę prymas Vaszary. Gdy cesarstwo zajęli miejsca tronowe, rozpoczęło się *Te Deum.* Kazanie wygłosił książę prymas, zaznaczając, że podwaliną tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego są uczucia religijne i wierność dla króla. Po nabożeństwie powróciła para cesarska wśród gorących owacyj do zamku.

Wieczorem zajaśniała w mieście, oraz na Dunaju iluminacja. Na ulicach przesuwały się niezliczone tłumy ludności. Cesarz odbył przejażdżkę powozem po mieście, witany wszędzie pełnemi entuzjazmu owacjami. Spalono piękne ognie sztuczne. Dziś odbędzie się u hr. Ludwika Apponyi'ego przyjęcie wieczorne, na którem obecny będzie także cesarz. Wczoraj odbył się u hr. Tassilo Festeticsa bal, na którym obecni byli: cesarz, arcyksiążęta, ciało dyplomatyczne, oraz wiele wybitnych osobistości.

Z pod Żmigrodu piszą do nas: W nrze 101 z dnia 1 b. m., w kronice pod tytułem „Wojna nafciarzy“, niedokładnie przedstawił korespondent całe zajście, gdyż rzecz się miała tak: P. Rudolf Willner, chcąc sobie drogę dojazdową do swoich terenów jak najwięcej uprościć, usiłował ją utorować przez podwórze i tereny p. Adolfa Müllera, a gdy tenże wzbronił

p. Willnerowi przejazdu, natenczas p. Willner, na mocy „Faustrechtu“, zebrał blizko 30 swoich robotników, uzbroiwszy każdego w drąg i kamień i przypuścił szturm na dom p. Müllera. Szturm taki wywabił ciekawe kobiety z domu p. Müllera, które przypłaciły jednak swą ciekawość, gdyż każdej z kobiet, zanim się zdołały cofnąć do izby, dostał się pocisk, tak że jedna z nich kilka dni ciężko była chora. Wówczas to, znajdujący się u p. Müllera przypadkiem p. B., nie zarządca, ale właściciel kopalni, widząc, że ta banda może dom zburzyć i ludzi pozabijać, wskoczył do pomieszkania p. Müllera, a chwyciwszy rewolwer, by napastników odstraszyć, wystrzelił, nie wiedząc nawet, że rewolwer nabity. W końcu dodać muszę, iż podczas tego zajścia p. Müllerowi niewiadomem było orzeczenie sądu co do przejazdu p. Willnera przez dziedziniec p. Müllera. Stroną napadającą był zatem p. Willner, napadniętą zaś p. Müller. *B.*

Licytacje. Celem oddania w przedsiębiorstwo dolnej konstrukcji i pomostów żelaznego mostu na Wiarze w Przekopanej pod Przemyślem na trakcie przemyskiem, dalej budowy tymczasowego drewnianego mostu tamże, Namiestnictwo we Lwowie rozpisuje publiczną licytację ofertową. Dzień licytacji 29 maja b. r. o godz. 12 w południe.

(*Gazeta lwowska* Nr. 102).

Nekrologja. Adolf Poller, obywatel m. Krakowa, członek Arcybractwa Miłosierdzia i Tow. Dobroczynności, b. radca miejski itd., zmarł w Krakowie 3 bm.

Kazimierz Szwarcenberg Czerny, inżynier, b. praktykant namiestnictwa, lat 37 zmarł w Krakowie 3 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Jadzia wdowa“ Ruszkowskiego.

Przedstawienie nowego utworu p. Ruszkowskiego na naszej scenie w ubiegłą sobotę, wypadło całkiem poprawnie, sztuka sama podobała się publiczności i śmiało można jej wróżyć dłuższe powodzenie. Wprawdzie z całą bezstronnością musimy zaznaczyć, że jest w niej więcej bieganiny niż istotnego ruchu, więcej krzyku niż życia, prócz tego i osób tak dużo tam występuje, że aż trudno w nich się zorjentować, mimo to biorąc rzecz jako całość, trudno nie przyznać, że w sztuce są nowe sytuacje i chociaż żadna scena nie tryska skrzącym dowcipem, o który w polskim języku tak trudno, jednakowoż wszędzie jest rozlany ten pogodny humor, który udzielając się łatwo słuchaczowi pobudza go do śmiechu i usposabia przychylnie tak dla sztuki, jak i dla autora. Na pochwałę zasługuje w niej i to, że jakkolwiek jest to farsa, prócz kilku dwuznaczników, których na szczęście artyści nie podkreślają, nie ma w niej wcale ustępów śliskich, a i erotyka nie przekracza nigdzie granic przez przyzwoitość zakreślonych.

P. Siemaszko, rolę łobuza warszawskiego grał doskonale, a że był miłym i w miarę zalotnym, więc też bez trudności podbił serce panny Trapszówny (Jadzi), która chociaż w roli młodej a nieszczęśliwej wdówki dzielnie się trzymała, grając ją przy tem z właściwym sobie wdziękiem, mimo to, co było do przewidzenia, w trzecim akcie kapitulowała, i wolała zostać żoną łobuza, niż dalej więdnąć między staremi ciotkami. Ta para dzierżyła prym i tak zachwyciła naszą publiczność, która licznie była zebrana, że po drugim akcie aż po czterykroć z rzędu ją wywoływano, co u nas rzadko się zdarza.

Bardzo dobrym był p. Siemaszko, jako biedny ojciec przekwitłej córki, p. Przybyłowicz jako stary kuzyn, grał znów z miarą, co mu się chwali, panie Wojnowska, Wolska, Wójcicka i Koźmin utrzymały się w należytym tonie i przyczyniły się niemało do powodzenia sztuki, wreszcie pp. Kamiński, Solski i Trapszo z krótkich swoich ról wywiązali się ku powszechnemu zadowoleniu. Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie zaznaczyli także dobrej gry p. Romana. *Verax.*

* (Z teatru krakowskiego). Szczęsny w Horsztyńskim już choćby dla tego jest trudną rolą, że trzymana przez wieszcza w półtonach, wymaga niezwykle misternej gry aktorskiej, niezwykłej, bogatej cyzelacji, dykcji, aby wzbudzić interes u słuchaczów. Aktorowi nieuposażonemu w technikę sceniczną, rola Szczęsnego grozi monotonją, bezbarwnością, a co za tem idzie, zupełną apatją publiczności dla hamletowskich cierpień młodego syna hetmana. P. Śliwicki bezsprzecznie najwybitniejszy z amantów-liryków na polskich scenach, w roli Szczęsnego, znalazł podatne pole dla wykazania wszystkich dodatnich stron swego pięknego talentu. Inteligencja, sumienność i wrodzone zdolności, stworzyły całość godną uznania najzaciętszych krytyków. Cierpienia moralne Szczęsnego, znalazły odgłos u licznie zebranej publiczności, która też w podzięce niemal za każdą scenę obdarzała artystę entuzjastycznemi oklaskami. Na brak uznania w Krakowie, na brak sympatji, p. Śliwicki skarżyć się nie może. Widzieliśmy naprzykład w niedzielę w lożach i fotelach osoby, które znając na pamięć tragedję Słowackiego, pospieszyły do teatru jedynie, aby zobaczyć nową kreację ulubionego bohatera lirycznego.

Całość Horsztyńskiego pozostawiała wiele do życzenia, zwłaszcza w rolach kobiecych. *Minos.*

* W czwartek w teatrze krakowskim wystąpi gościnnie Roman Żelazowski jako Röcknitz w „Szczęściu w zakątku“, Röcknitzową grać będzie po raz pierwszy p. Krysińska.

* (Nowe Towarzystwo dramatyczne). Wobec zupełnego rozbicia się teatru stanisławowskiego i zaangażowania się Myszkowskiego, wraz z częścią swojej trupy do Lwowa, prowincja została zupełnie pozbawioną teatru, bo parę miniaturowych wędrownych kompanij, liczących po 4 lub 5 aktorów, nie można nawet brać w rachunek. Co prawda, przedsiębiorcy sceny lwowskiej, pp.: Bandrowski i Heller, chcieliby i większe miasta galicyjskie wyeksploatować, lecz w praktyce nie da się to wykonać. Teatr lwowski otrzymuje od Wydziału krajowego i miasta 34.000 złr. subwencji, pod warunkiem, aby stolica kraju miała przynajmniej dziesięć miesięcy na rok dobry dramat, komedję i operę. Czy teatr jest dobry we Lwowie, dziś nie będziemy się zastanawiali, bo o tej sprawie jeszcze nieraz przyjdzie nam mówić, ale musimy zaznaczyć, że wędrówki teatru lwowskiego w zimie nie mają żadnej racji bytu, gdyż miasto liczące 150.000 mieszkańców, nie może być pozbawione jedynej przyjemności podczas nudnych wieczorów, gdy ciemność, mróz i śnieg panują niepodzielnie. Zresztą kraj i lwowska Rada gminna na to dają tak wysoką subwencję, by przedsiębiorcy mogli rozwinąć działalność artystyczną i wytworzyć odpowiedni repertoar. Rzecz ta byłaby niemożebną przy ciągłych wyjazdach na prowincję. Chcąc złemu zaradzić, pan Recki, były dyrektor teatrów prowincjonalnych w Królestwie Polskiem i dwuletni reżyser sceny pana Myszkowskiego, sformował Towarzystwo dramatyczne, złożone z osób pięćdziesięciu. Repertoar jego składać się będzie z oper, operetek, komedyj i dramatów. W skład tego Towarzystwa wchodzą: panie: Nowicka, Karska, śpiewaczki; Schnebelin, wodewilistka; Wińska, Rotterowa, Sikorska, Szymborska, Meszczerska; panowie: Rybak. Olszewski, Jarońki, Wacław Szymborski, Michał Morozowicz, Kiciński i t. d. Są to wybitne siły teatrów prowincjonalnych w Królestwie Polskiem. Niektóre z nich, jak panowie: Rybak, Olszewski, Jaroński znani są także w Krakowie i to ze strony dodatniej. Nie wątpimy więc, że pan Recki potrafi sprostać zadaniu i jego Towarzystwo odda rzeczywiste usługi sztuce. Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki w Stanisławowie rozpisało konkurs na wydzierżawienie sali teatralnej w swoim gmachu. Pan Recki podał swoją ofertę i według ogólnego zdania jest on jedynym odpowiednim kandydatem.

* Sławny tragik włoski, Ernest Rossi, wraz ze swoją trupą zawitał do Kijowa. Zapowiedziano 6 występów.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, we wtorek dnia 5 b. m. „Jadzia wdowa“, komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (po raz drugi). We środę dnia 6 b. m. „Pan Dyrektor“ komedja w 3 aktach Bissona i Carre'a z francuskiego. — We czwartek dnia 7-go b. m. „Szczęście w zakątku rodzinnem“ komedja Sudermanna. W piątek 8 b. m. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmanna. W sobotę dnia 9 b. m. „Walka kobiet“ komedja w 3 aktach E. Scribego i Legouve'a z francuskiego. W niedzielę 10 maja „Jadzia wdowa“ krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (po raz trzeci).

Policmajster wspólnikiem złodziei.

IV.

Mowa prokuratora zawiodła poniekąd oczekiwania tłumnie zebranej publiczności. Zaprawiona z lekka sentymentem, była tylko ścisłem powtórzeniem aktu oskarżenia. Prokurator podkreślił trzy charakterystyczne strony przestępstw, popełnionych przez obwinionych. Są niemi: łapownictwo, szantaż i zdzierstwo. Wszystkie przestępstwa stwierdzili liczni świadkowie.

Wodnistą swą przemowę zakończył prokurator głosem dość miękkim i zwrotem dość ckliwym, jak na oskarżyciela i na obrońcę czystości urzędniczej rosyjskiej. „Ja nie żądam — rzekł na ostatku — abyście p. sędziowie byli zbyt surowi, lecz proszę usilnie, abyście, kierowani prawdą i sprawiedliwością, wydali wyrok na wszystkich podsądnych zgodnie z wnioskami mojemi, w akcie oskarżenia wyłuszczonemi“.

Mowa adw. Kamińskiego wywołała pewne rozczarowanie. Można się było po nim spodziewać czegoś głębiej sięgającego w stosunki, gangrenujące rozwój naszego kraju. Obrońca Kiryczenki rozpoczął od oświadczenia, że sprawa ta przypomina zwierciadła wypukłe i wklęsłe w „Panopticum“. „Kto się w niem przejrzy, ujrzy własną fizjonomję w skarykaturowanych rozmiarach“. Mowca zaznaczył, że kiedy w Warszawie rozeszła się pierwsza wieść o procesie, wzbudziło się „niedowierzanie do tak nagłego skandalu na znanym nam dobrze i dostępnym gruncie“. Tylko to niedowierzanie sprawiło, iż obrońca tracił czas na czytanie aktu oskarżenia, kiedy zgłosił się do niego Kiryczenko. Nie brak na świecie tolerancji dla występku, wszelako wszystko ma swój koniec. Korespondenci z Radomia nietylko do Warszawy ale i do pism zagranicznych nigdy nie skarżyli się na postępowanie rotmistrza Kiryczenki. Obrońca sam miał stosunki z Radomiem, a nikt mu o nadużyciach policmajstra nie wspominał. Opowiadano mu natomiast, że administracja nie harmonizuje z przedstawicielami innych zarządów, że pewien naczelnik takiej to komendy lub zarządu prowadzi uszczypliwą korespondencję z miejscowym naczelnikiem miasta.

Ta właśnie okoliczność skłoniła mowcę do podjęcia się obrony. Mowca zwraca uwagę na to, że między świadkami, obciążającymi Kiryczenkę, nie ma ani jednego katolika z inteligencji, a natomiast jest półtora setki żydów. Czyż można nie zwrócić uwagi na proces życiowy całe wieki trwający tego pasożyta naszego społeczeństwa, jakim są żydzi! Gdyby to, co mówią ci świadkowie, było rzeczywistą prawdą, to zapewne sprawa obecna nie miałaby miejsca. Surowość Kiryczenki w czasie cholery zrobiła mu nieprzyjaciół w sferze tej niechlujnej ludności, która teraz się na nim mści. Obrońca przyznaje, że Kiryczenko zamało kontrolował Jakowlewa. „Zdarza się czasami — mówi obrońca — taki zbieg okoliczności. Jak mam to powiedzieć? Prokurator mówi, że Jakowlewowi ufał Kiryczenko, a Kiryczenceе gubernator. Tak, ale drabina idzie w drugą stronę; kto był niezadowolony z gubernatora, nie mógł mieć sympatji dla Kiryczenki. Wybuchła katastrofa. Wtedy wypełznęły gady z każdej brudnej szczeliny i rzuciły się na ofiarę. Ofiara przed nami! Oto prawdziwy, chociaż niezupełnie wypuklony obraz teraźniejszego dramatu“. Obrońca podnosi w końcu, że Kiryczenko jest ubogi i stwierdza, że zgrzeszył życiowemi drobiazgami, ale niemniej padł ofiarą dziwnego zbiegu wypadków.

Po przemówieniach adwokatów Silnickiego, Stankowskiego, Leśniowskiego i replikach zapadł wyrok.

W sobotę o godzinie 2 m. 20 ogłoszono tenże, mocą którego Kiryczenko skazany został na ośm miesięcy więzienia bez pozbawienia praw. Warłamow, po pozbawieniu wszelkich praw, na 8 miesięcy rot aresztanckich. Głowacki na usunięcie ze służby i 10 rs. kary. Blatt na pozbawienie szczególnych praw i 8 miesięcy rot aresztanckich. Chwat na trzy miesiące więzienia. Koszty sądowe obciążają solidarnie wszystkich oskarżonych.

HUMOR.

W restauracji. Gość: — Ósemka, znalazłem w maśle włos, czy to twój?

Garson: — Przepraszam pana, to włos siwy.

Gość: — Tak, bo też to masło jest tak stare, że włos miał czas osiwieć!

— No, kiedyż tam ta spółkowa sztuka?

— Jeszcze nie tak rychło, nie możemy się jakoś zgodzić, co on pisze, to ja kreślę, a co ja stworzę, to on wymazuje.

W szkole.

— Jaki jest pożytek z konia? — pyta nauczyciel.

— Można nim jeździć — woła jeden uczeń.

— Można go zaprządz — drugi odpowiada.

— No i co jeszcze, no, powiedz ty, Moryc?

Ny, można nim handlować.

Restaurator X wybiera się kilka dni temu w towarzystwie małego synka swego na polowanie. Nagle tuż około nich przemyka się coś szarego.

— Tatusiu, czy był to zając, czy kot? — pyta synek.

— To zależy od przyprawy — odpowiada bez namysłu ojciec.

OSTATNIA POCZTA.

We Wiedniu podczas zajść, o których powyżej pisze nasz korespondent, zostało ranionych 35 osób z policji, z tego sześciu urzędników. Z tłumu raniono 12 osób. Aresztowano 32 osoby.

W Belgradzie w sobotę w południe studenci przeważnie z teologicznego wydziału urządzili jaskrawą demonstrację antywęgierską. Zebrali się oni pod posągiem księcia Michała i spalili chorągiew węgierską, *ad hoc* sporządzoną. Policja przybyła po fakcie. Wieczorem dnia tegoż demonstracje przybrały o wiele groźniejszy charakter. Użyto palnej broni. Kilka osób zabitych. Wielki tłum z chorągwiami serbskiemi, rosyjskiemi i francuskiemi chciał uderzyć na węgierskie muzeum handlowe. Strzały żandarmerji powstrzymały tłum. W konsulacie austro-węgierskim szyby powybijano kamieniami. Wiele osób aresztowano. Prefekt miasta i komendant żandarmerji zostali z urzędu usunięci. Prefektem na miejsce Stefanowicza został Rista Bademlicz. Dymisja gabinetu ma również wkrótce nastąpić. Pomimo energicznych środków ze strony władz, ekscedenci bynajmniej nie są uspokojeni. Nowe zaburzenia grożą miastu. Nowy rząd będzie musiał dla utrzymania porządku publicznego chwycić się radykalnych środków.

Wybory do rady municypalnej w Paryżu odbyły się wśród największego spokoju i bez wszelkich zajść.

Podczas rozprawy, przeprowadzonej w sądzie na Bow. Street w Londynie w sprawie Korneljusza Herza, oświadczył sędzia po wysłuchaniu wywodów obu stron, iż na wydanie Herza zgodzić się nie może. W ten sposób żądanie francuskiego rządu odmówiono.

Z Hawanny donoszą, że jenerał Iuclan pobił pod Cacarajicara w prowincji Pinar del Rio 1500 powstańców i opanował fort. Dwustu powstańców zginęło.

Ajencja Stefaniego donosi z Massawy pod dniem 3 b. m.: Jenerał Baldissera przybył wczoraj z całym korpusem ekspedycyjnym do Barachit. Wczoraj przyszło do starcia z przedniemi strażami nieprzyjaciela. Wynik był dla wojsk włoskich pomyślny. Major Salsa, który Negusowi towarzyszył do jeziora Ascianghi znajduje się w drodze z powrotem. Salsa wysłał dnia 1 maja listy z Amba Sion, gdzie go zatrzymał Ras Mangasza.

Tribuna donosi z Massawy, że korpus ekspedycyjny wyruszył w trzech kolumnach w pochód ku Adigratowi i Adui. Nieprzyjaciel skoncentrował się na górze Focada i ustawiwszy się w szyk bojowy, zamyka drogę do Adigratu. Bitwa nieunikniona.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 4 maja (w południe). Według stwierdzonych urzędowo sprawozdań, podczas zaburzeń w d. 1 maja, raniono 35 osób o charakterze urzędowym i 12 osób cywilnych. Aresztowano 42 osoby.

Berlin 4 maja (w południe). Dzienniki poniedziałkowe donoszą o dymisji ministra handlu Berlepscha jako o fakcie prawie całkowicie dokonanym. Ogłoszenie oficjalne dymisji nastąpić ma lada dzień.

Moskwa 4 maja (w południe), Deputacje gubernij Królestwa Polskiego, Litwy, Podola i Wołynia, które przybędą tu na uroczystości koronacyjne, przyjęte będą przez cara i carową w sali tronowej Kremla w d. 28 maja. Deputacje ofiarują parze carskiej starym zwyczajem chleb i sól na wspaniałych tacach oraz obrazy Świętych. Spodziewają się, że przy sposobności przyjęcia deputacji z Polski car wygłosi przemowę polityczną. O treści tej przemowy krążą dotychczas sprzeczne pogłoski. Wysłani na koronację do Moskwy reprezentanci szlachty polskiej otrzymają od cara odznaczenia. Również otrzymają wyższe odznaczenia nuncjusz Agliardi, jako reprezentant papieża, arcybiskupi księża Chościak-Popiel i Szymon Kozłowski, oraz jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow.

D. 27 maja wielki bankiet dany będzie przez cara dla kleru prawosławnego, katolickiego, ewangielickiego i ormiańskiego. W orszaku cara podczas uroczystego wjazdu do Kremlu znajdować się będą reprezentanci szlachty, miast i wsi z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi.

Petersburg 4 maja (w południe). W *Zbiorze praw* ogłoszono, że w gub. wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej, włościanie wyznania rzymsko-katolickiego, życzący sobie budować przydrożne krzyże z materjału trwałego, winni uprzednio wyjednywać za pośrednictwem miejscowego proboszcza odpowiednie pozwolenia rządu gubernjalnego. Do petycji dołączone być winny rysunki. Niestosujący się do tego przepisu, pociągani będą do odpowiedzialności. (O zabranianiu stawiania krzyżów jużeśmy dawno donosili. *Przyp. Red.*)

Paryż 4 maja (w południe). Wynik wyborów do rady municypalnej przedstawia się, jak następuje: Wybrano 8 republikanów, 11 konserwatystów, 20 socjalistów i 15 radykalnych. Odbędzie się jeszcze 26 wyborów ściślejszych.

Rzym 4 maja (w południe). Organy Crispiego miotają gwałtowne pociski przeciw rządowi za publikację księgi zielonej, a zwłaszcza za ujawnienie układów z Anglją o wyprawę do Harraru, przez co narażono rząd angielski. Natomiast wynika z księgi zielonej niezbicie, że Crispi podżegał ustawicznie Baratierego do akcji na wielką skalę, a na silne jego prośby wysyłał mu w homeopatycznych dozach posiłki. Wina klęski spada przeto na Crispiego.

Rzym 4 maja (w południe). Zapewniają, że siły rozporządzalne jenerała Baldissery wynoszą 30,000 ludzi.

Massawa 4 maja (w południe). Włosi uszykowani w trzy kolumny rozpoczęli wrogie działania zaczepne. Nieprzyjaciel przygotowany zupełnie do przyjęcia walki, zamknął drogę do Adigrat. W szeregach włoskich panuje podniosły nastrój.

Teheran 4 maja (w południe), Nowy szach Musaffer-Eddin zastrzegł sobie, iż sam osobiście sądzić będzie mordercę swego ojca.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 5 maja (rano). Klub mieszczański wiedeńskiej Rady gminnej uchwalił wczoraj postawić jako kandydata na burmistrza Strohbacha, jako kandydata na pierwszego wiceburmistrza Luegera, na drugiego zaś burmistrza umiarkowanego Neumayera.

Wiedeń 5 maja (rano). Ogłoszono nuncjum austrjackiej deputacji regnikolarnej i renuncjum deputacji węgierskiej. Nuncjum deputacji austrjackiej zaznacza równorzędność Węgier, kreśli obraz rozwoju Węgier i stwierdza, że utrzymanie dotychczasowego stosunku kwot nie jest żadną miarą usprawiedliwione. Zdaniem deputacji podstawą nowego stosunku kwot powinna być liczba ludności. Wskutek szczegółowych obliczeń oznacza nuncjum stosunek **58:42** jako właściwy stosunek kwot udziału Austrji i Węgier we wspólnych wydatkach.

Renuncjum węgierskiej deputacji regnikolarnej zwalcza w sposób ostry wywody austrjackiego nuncjum. Deputacja węgierska odpiera zwłaszcza stanowisko deputacji austrjackiej, według którego Węgry z tytułu równorzędności ponosić winny jednakowe ciężary. Renuncjum w wywodach swoich opiera się aż do sankcji pragmatycznej. Wpływ Węgier na wspólne sprawy wynika z praw, jakie Węgry przedtem same wykonywały a teraz dobrowolnie z Austrją dzielą. Rozwój Węgier zdaniem deputacji nie jest bynajmniej tak wielki, aby Węgry mogły się zgodzić na zmianę stosunku kwot.

Berlin 5 maja (rano). *Boersencourier* zaprzecza pogłoskom o tem, jakoby król Aleksander serbski oświadczył się o rękę jednej z europejskich księżniczek i jakoby spotkał się z kategoryczną odmową.

Berlin 5 maja (rano). *Frankf. Ztg.* dowiaduje się, że cesarz Wilhelm usiłuje wzbudzić zapał Bismarcka do sprawy znacznego powiększenia niemieckiej marynarki.

Zofja 5 maja (rano). Koła opozycyjne okazują żywe niezadowolenie z powodu niedostateczności reform macedońskich, zarządzonych przez Portę.

Konstantynopol 5 maja (rano). Sułtan, który żyje w ciągłej trwodze przed skrytobójcami, na wiadomość o śmierci szacha perskiego, zupełnie cofnął się do najgłębszych komnat w pałacu i z nikim widzieć się nie chce.

Paryż 5 maja (rano). Koła ministerjalne zadowolone są z wyniku wyborów do Rady gminnej.

Rzym 5 maja (rano). Ajencja Stefaniego donosi z Massawy pod datą 3 b. m.: We wczorajszej walce straży przednich dwa włoskie batalijony krajowców zajęły bardzo silne stanowisko, utworzone przez grzbiety wzgórz na prawym brzegu Gunaguny. Korpus operacyjny posuwał się dziś wzdłuż strumienia Seceeta naprzeciw wzgórz Dongollo. Ras Sebat zajął Debramaco, oraz wzgórza na wschód i północno-wschód od Dongollo. O godz. 4 po południu pięć włoskich batalijonów zajęło stanowiska na Dongollo. Nieprzyjaciel stawiał tylko słaby opór. Zdaje się, że Ras Mangasza jeszcze nie wyruszył do walki. Ras Alula znajduje się w Bzet. Sebat i Agostafari znajdują się na wschód od Dongollo.

Teheran 5 maja (rano). Morderca szacha, Nasr-Eddina, oświadczył, że został wylosowany, aby szacha zamordować. Przez całe dwa miesiące czekał Riza na właściwą sposobność.

Parlament wiedeński.

(*Telegram własny Głosu Narodu*),

Wiedeń 5 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wpłynęło do Izby sprawozdanie komisji dla należytości skarbowych o projekcie ustawy o podatku giełdowym. Komisja poczyniła w projekcie liczne zmiany, oraz rozszerzenia w paragrafie 2; ograniczyła uwolnienie od podatku pewnych kategoryj interesów na następujące interesy: Interesy zachodzące w stosunku pomiędzy handlarzami walorów (właścicielami kantorów zamiany), jako akty grzeczności, których uwolnienie od podatku proponowała już ankieta rzeczoznawców; efekty pochodzące z interesów niezałatwionych w urzędowem biurze, dalej pierwotne emisje, wymiana walorów, odbywająca się wskutek konwersji, wreszcie spłaty pożyczek, udzielanych przez zakłady hipoteczne, uskuteczniane listami zastawnemi tychże zakładów. W paragrafie 30 minimalną wysokość podatku, poniżej której podatek nie może być obniżany, oznaczono na 15 zkr., zamiast na 25.

Minister sprawiedliwości zawiadamia pismem, iż ustawa o handlu na raty otrzymała sankcję cesarską.

Dep. Lewakowski interpeluje prezesa ministrów i ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania starostwa w Gorlicach.

W dalszym ciągu dyskusji nad reformą wyborczą przy §. 28 wnosi dep. Brzorad zmianę trzeciego, a skreślenie czwartego ustępu w sprawie podziału prawyborców według liczby ludności; w razie odrzucenia przyjmuje wniosek Slavika, który żąda uwzględnienia zwyczajowego podziału.

Dep. Kraus zwraca uwagę na komplikacje, jakie powstać mogą przez to, iż §. 29 dotychczasowej ordynacji wyborczej do Rady państwa nie został wciągnięty do ustawy i wnosi, aby ten paragraf włączyć.

Dep. Kaiser i Pernerstorfer zrzekają się głosu, zaś dep. Scheicher stracił głos, gdyż nie był obecny w Izbie.

Dep. Kaizl popiera wniosek Brzorada i wyraża życzenie, aby w § 28 zastąpiono słowo „lokale wyborcze" słowem „sekcje wyborcze". Dep. Spincicz wnosi szereg zmian. Dep. Scheicher popiera wniosek Brzorada, przyczem uderza na partję liberalną. Dep. Menger polemizuje w sposób nieprzyzwoity z Scheicherem.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy przyjęto § 28 z poprawkami Brzorada i Spincicza, oraz z wnioskiem Kaizla, odrzucając wszystkie inne poprawki. Do § 31 (który mówi o wydawaniu kartek do głosowania) przedłożono wnioski mniejszości Krausa i Richtera. — Wniosek Krausa brzmi: „Wykonywanie prawa wyborczego czy to przy wyborze wyborców właściwych, czy też przy wyborze posłów, nie może być przez nikogo ograniczane zapomocą odnawiania urlopu, potrzebnego do wykonania czynności wyborczej". Wniosek Richtera domaga się, aby wybory w kurji piątej odbywały się tylko w niedzielę.

Dep. Kraus, jako referent mniejszości, występuje w pierwszym rzędzie za wnioskiem Richtera. Mowca polemizuje z twierdzeniem, jakoby ten wniosek zakłócał w czemkolwiek święcenie niedzieli. Swój wniosek poleca na wypadek, gdyby wniosek Richtera został odrzucony.

Dep. Richter stwierdza, że nawet w katolickiej Francji wybory powszechne odbywają się w niedzielę.

Dep. Kaunic wskazuje, że spoczynek niedzielny w zakresie handlu i przemysłu nie jest całkowicie przeprowadzony. Jeżeli wolno płacić podatki w niedzielę, czemużby nie było wolno wybierać.

Dep. dr Schücker stawia następującą poprawkę do §. 31: „Termin i czas trwania głosowania należy w ten sposób oznaczyć, aby wyborcom było zapewnione jak najskuteczniejsze wykonywanie prawa wyborczego".

Dep. ks. Scheicher jest również za niedzielą, jako za dniem wyborczym, czyni jednak wniosek poprawki, aby wybory odbywały się po nabożeństwie. Mowca żali się, że wszystkie wnioski opozycji są odrzucane.

Dep. baron Dipauli chwali tendencję wniosku Krausa, sprzeciwia się jednak temu, aby państwo ważną państwową czynność przeznaczyło na dzień, który jest dniem poświęconym Bogu.

Dep. Steiner przemawia za tem, aby takie wnoszenie reklamacyj dozwolone było w niedzielę. Nie można stać na tem stanowisku, iż przez samą modlitwę można uzyskać zbawienie.

Dep. Hagenhofer popiera wywody Dipaulego i oświadcza się przeciwko wnioskowi Richtera. W głosowaniu wnioski Richtera i Krausa zostały odrzucone; natomiast uchwalono poprawkę Schückera.

Przy §. 32 jest wniosek mniejszości dep. Brzorada o zaprzysiężeniu komisarza wyborczego, iż będzie się wstrzymywał od wywierania wpływu na wyborców. Po krótkiej dyskusji wniosek ten odrzucono i projekt rządowy uchwalono bez zmiany.

Dep. Bereuther stawia wniosek, aby wszystkie wybory dokonywane były tajnie za pomocą kartek do głosowania. Wnioskodawca domaga się, aby Izba nad wnioskiem głosowała imiennie. Deputow. Brzorad popiera wniosek Bereuthera.

Na tem przerwano posiedzenie.

Wiedeń 5 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 355·25 Anglobanki 155·—; Länderbank 244·—; Staatsbahny 350·25; Lombardy 95·75; Renta majowa 101·30; Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 83·—; Tureckie 56·70.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

943 wyszła świeżo: 1274

MSZA ŚWIĘTA

po łacinie i po polsku według Mszału rzymskiego.

Cena egzemplarza 15 cnt., a z przesyłką 18 centów.

Dziś we Wtorek 5-go Maja br.

ETABLISSEMENT

„ODEON"

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 1269

Reżyser: Alois Dangl.
Kier. muzyki: S. Cybulski.

CZĘŚĆ I.

1. i 2. **Koncert** kapeli domowej.
3. **Panna Burg**, śpiewaczka kupletów.
4. **Panna Vielorin**, tancerka narodowa.
5. **The two Walleno's**, podwójny kuglarz.
6. **Panna Andrén Valentin**, francuska szansonetka.
7. **Pan Alois Dangl**, charakterystyczny komik.
8. **Alfred i Lola Lieblich**, humorystyczni duetyści.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

9. Koncert kapeli domowej.
10. **Ella Lilli**, subretka.
11. **Sześcioletni** zadziwiający chłopczyk **Józef Karabin**, międzynarodowy śpiewak i tancerz.
12. **Panna Koncewicz**, polsko-niemiecka śpiewaczka.
13. **Soeurs Andrée & Jeanette Valentine**, Duettistes Parisiennes. Copierchic. Excentriques.
14. **Mr. Michailowitsch**, ekwilibrystyczne potpourri.
15. **Panna Lola Liedlich**, niemiecka ekscentryczka.
16. **P. Ludwik Karabin**, mistrz na ręku.

Poszukuje się

Domku

z 5—6 ubikacji w obrębie miasta **do wydzierżawienia** na dłuższy czas. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 1283 1 3

„PRALNIA ANNY"
przy ul. Floryańskiej l. 32.
Katolicka Pralnia Bielizny
przyjmuje **do prania, prasowania i czyszczenia** według najnowszych wymagań wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety, suknie i bluzki damskie, firanki, koronki i wszelkiego rodzaju bieliznę męską i damską, ręcząc za elegancję i dokładność w wykonaniu. **Ceny umiarkowane.** Dla pp. oficerów, akademików, ceny znacznie zniżone. Na żądanie wykonuje się zamówienie w 8 godz. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1282 1 3

Kamienica

w bardzo pięknem położeniu, przy plantach, elegancko i trwale budowana, 11 lat od podatków wolna, jest z powodu wyjazdu, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu. 1286 1 6

Willa I ptr.

pod kopcem Kościuszki, z dużym ogrodem, z 8 ubikacjami, cała lub częściowo, **do wynajęcia zaraz.** Wiadomość przy ul. Topolowej L. 38 u właścicielki. 1287 1-3

Parcela budowlana

w Zakrzówku Nr. 47. 1188 sążni po 3 złr. 50 ct. **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. Głosu Narodu. 1238 4 5

Stacja kolei **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

C. K.

Zakład ZDROJOWY

W miejscu: Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

KRYNICA

(W GALICJI)

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m.

Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza, (w r. 1895 wydano ich 47.000).

Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 18000)

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

C. k. zakład hydropatyczny pod kierunkiem specjalisty Dra H. Ebersa, (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000).

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy Dr L. Kopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami i t. d.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **Dom zdrojowy**, kilka restauracji, kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 31-go maja.** Stały **Teatr.** Koncerta. **Frekwencja** w r. 1895—5096 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone o 20%.

Rozsyłka wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień: 1278 1 6

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy (Galicja).

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

369 DYREKCJA.

PRACOWNIA 1170 6 5

kapeluszy damskich

KATARZYNY JEŻ

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 28. I. piętro

wykonuje: wszelkie roboty z zakresu modniarstwa, według najświeższych modeli paryskich i wiedeńskich. Zamówienia uskutecznia się w jak najkrótszym czasie po cenach najniższych.

Pomocnik

kancelaryjny,

(kawaler), biegły w rachunkach, z ładnem pismem, **znajdzie umieszczenie.** Zgłoszenia pisemne do 20 maja br. **Nadleśnictwo w Tenczynku p. Krzeszowice.** 1298 1 3

DOM

z ogrodem w Zakrzówku

do sprzedania.

Wiadomość w kancelarji adw. Dr **Koya**, w Krakowie ul. św. Jana Nr. 1. 1155 4 3

MAGAZYN

Henryka Schwarza

W KRAKOWIE

poleca na sezon obecny:

Nowości na suknie damskie,

gotowe okrycia

wykonywuje zamówienia na kostjumy i konfekcję damską.

Próbki na prowincję na żądanie franko.

78 **Ceny umiarkowane.** 842

Nieprześcigniona Nowość.

Wiele czasu i pieniędzy zaoszczędza się przez nowy patentowany

Wiązacz snopków

którym jeden człowiek lub kobieta 600 do 800 snopków dziennie bez powrósł związać może.

Aparat sam uskutecznia ściskanie snopków do wiązania, przez co wiązadła czyli sznurki manilowe najmniej się niszczą — w następstwie czego jedne i te same wiązadła (sznurki) do 10 i 15 zbiorów służyć mogą.

Cena jest tak umiarkowaną, że aparat ten nawet najmniejszy rolnik lub ekonom nabyć może — oglądać zaś można takowy każdego czasu w moim **składzie narzędzi rolniczych, Kraków. ul. Sławkowska 20.**

Punktualne dostarczenie na czas żniw może nastąpić przy jaknajrychlejszem zamówieniu.

Cały aparat jest ręczny, waży 28 kilo, może być na plecach w pole wyniesiony i przez 1 człowieka użyty.

E. PRÜWER

1257 2 0 **Sławkowska 20.**

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 77 36 0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. —Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. —Jaworze A. Janicki.

Najmodniejsze i w największym wyborze

„Parasolki angielskie" główny skład na Kraków,

Woalki, Rysze, Fischu, Koronki, Aksamitki, Wstążki, Hafty, Gorsety, Paski damskie, Wachlarze, Rękawiczki z fabryki J. E Zachariasa,

ORAZ

WSZELKIE PRZYBORY DO SZYCIA i HAFTU

poleca najtaniej

1254 2 4

E. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice L. 29.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

BIBLIOTECZKA ILLUSTROWANA

wydanie wytworne na pięknym papierze:

NOWELE Henryka Sienkiewicza, z illustracjami Antoniego Kamieńskiego.

GRZECHY DZIECIŃSTWA Bolesława Prusa, z illustr. A. Kędzierskiego.

PIEŚŃ PRZERWANA Elizy Orzeszkowej z illustracjami J. Maszyńskiego.

ILUZYA Zofii Kowerskiej, z illustracjami E. Lindemana. 1284 1 6

Cena każdego tomu złr. 1·30, z przesyłką złr. 1·45, w ozdobnej oprawie złr. 1.70, z przesyłką złr. 1·90.

DUSZE W ODLOCIE Maryana Gawalewicza, z illustr. E. Lindemana, złr. 1·10, z przesyłką złr. 1·25, w ozdobnej oprawie złr. 1·50, z przesyłką złr. 1·65.

Do nabycia wa wszystkich księgarniach.

Dnia 25 maja b. r. **otwartym zostaje w Jaśkowicach** pod Krakowem, stacja Wielkie Drogi

ZAKŁAB WODOLECZNICZY

z zastosowaniem wszelkich systemów obecnie w hydropatyi używanych, jak również **systemu ks. Kneipa.**

Zakład ten urządzony z komfortem w ładnej zdrowej okolicy, 2 klm. od stacji, półtorej godziny jazdy od Krakowa. — Ceny przystępne.

Opiekę lekarską objął **Dr Gustaw Malinowski.** Leczenie odbywa się bez przerwy przez cały rok.

Kręgielnia, gimnastyka, strzelnica, bogato zaopatrzona bibljoteka, gazety wszelkie, wody mineralne i t. d.

Bliższych informacji udzieli właściciel **w Jaśkowicach p. Brzeźnica**

1208 3 3 ***Antoni Zubrzycki.***

FR. LISSAK

w Krakowie, ulica św. Anny L. 5

(dawniej ulica Sławkowska L. 2) 1237 3 30

POLECA

PRACOWNIĘ

Uniformów wojskowych oraz dla c. k. **Urzędników i Studentów, Ubiorów Sokolskich kompletnych** po cenie 42 złr., **Spodni do jazdy konnej** cena 12, 14, 16, 18, 20, 25, dobrego kroju i roboty, **Ubran cywilnych** z własnej lub dostarczonej materji, wykonanych z największą dokładnością, dobrocią i gustem.

Z poważaniem **Fr. Lissak**
Kraków, ul. św. Anny L. 5, I. p.
dawniej Sławkowska 2.

Dwór pod Krakowem

poszukuje od dnia 1 lipca b. r. inteligentnego, nienagannej konduity i uczciwości **mężczyznę** fachowo wykształconego, obznajomionego z prowadzeniem ogrodów warzywnych i owocowych, szkółek drzewnych, oraz ze znajomością gospodarstwa rolnego na małym folwarku, kawalera, w średnim wieku, wolnego od służby wojskowej. Zgłoszenia do 15 maja br. przy dołączeniu odpisów świadectw przyjmuje Adm. Gł. Nar. 1243 2-3

Uczeń

z dobrem świadectwem, **poszukuje miejsca do praktyki** w handlu korzennym, w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia J. W. 15 post. rest. Kraków. 1256 2 3

Porębski i Zimler

W KRAKOWIE

polecają wyborowy gatunek

Pończoch

damskich i dziecinnych

z bawełny Estramadury.

Pończochy z Estremadury możemy polecić tem pewniej, że od osób noszących powyższy wyrób, otrzymaliśmy wielokrotne zapewnienia co do trwałości koloru i gatunku.

Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków 804 9—12

Pończochy

z bawełny szwajcarskiej i Fil d'Ecose.

---

50 sztuk radli i naczyń kuchennych z miedzi około 110 klg. **do sprzedania** zaraz. Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1234 3 3

Majątek

240 mórg obszaru pszennej ziemi, w powiecie Tarnowskim, 3 klm. od stacji kolei Tuchów, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Adres poda Administracja „Głosu Narodu". 1113 8 10

Bryndzę Liptawską świeżą wiosenną, poleca najtaniej Edm. Klimek w Krakowie

Przy handlu pokoje do śniadań. — Piwo pilzneńskie i bawarskie. 106

Wrzecionika i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.